P

Dziś „Promyk" — na str. 4 i 5

Cena numeru 2 zł.

GŁOS PABIANIC

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK IV — WTOREK 20 STYCZNIA 1948 ROKU — Nr 20 (942)

Kontrofensywa Markosa

Wojska demokratyczne przystąpiły do kontrakcji na Peloponezie. — Niepokój w Atenach rośnie



PARYŻ PAP. — Jak p... agencja EAM-Presse, **oddziały armii demokratycznej zaatakowały szereg miejscowości na Peloponezie, gdzie trwa głośno reklamowana ofensywa rządu ateńskiego.** Pomimo zapowiedzi Aten rychłej likwidacji powstańców na tym odcinku, **ludzie generała Markosa uderzyli równocześnie na 7 miejscowści w rejonie Koryntu.**

Ogłoszony przez rząd ateński oficjalny komunikat o akcji powstańców **wywołał w Atenach silne wrażenie.** W rejonie Koryntu pojawiły się po raz pierwszy większe jednostki powstańcze, jakkolwiek teren w tych okolicach jest szczególnie niedogodny do działań partyzanckich.

PARYŻ PAP. — Agencja EAM-Press dowiaduje się z Aten, że klasztor na półwyspie Trikeri w zatoce Pagesitikos został zarekwirowany przez greckie władze ateńskie i przekształcony w obóz koncentr. W obozie tym internowano już ponad 800 mieszkańców Tesalii.

Podobne obozy powstały ostatnio w szeregu innych punktów kraju, a między in. w Vardari koło Salonik.

RZYM PAP. — Radio Wolnej Grecji komunikuje, że szwadron kawalerii i inne oddziały powstańcze zaatakowały pozycje wojsk rządowych w okolicach Sterio i Surti w Tessalii. Po kilkugodzinnej walce oddziały rządowe zostały wyrzucone z zajmowanych pozycji.

Sukces komunistów w Paryżu

W wyborach samorządowych w Malakoff otrzymali 48 proc. wszystkich głosów

PARYŻ, PAP. — Ogłoszono ostateczne wyniki wyborów miejskich na przedmieściu Paryża-Malakoff. **Komuniści wysunęli się na pierwsze miejsce, zdobywając 6.282 głosy (48 proc.) i 13 mandatów.** RPF (partia de Gaulle'a) otrzymała 4.284 głosy i 9 mandatów. Zblokowane ugrupowania tzw. „trzeciej siły" — 2.417 głosów i 5 mandatów.

W porównaniu z wynikami poprzednich wyborów miejskich, z października 1947 r. **komuniści otrzymali większą ilość głosów,** natomiast partia de Gaulle'a zmniejszyła swój stan posiadania z 10 mandatów na 9.

Krupp i jego szajka



Alfred Krupp (pierwszy z prawej) w otoczeniu rekinów kapitału niemieckiego — słucha aktu oskarżenia przed trybunałem w Norymberdze.

Przyjęcie w ambasadzie R. P. w Moskwie

Członkowie rządu ZSRR z min. Mołotowem na czele gośćmi rządu polskiego

MOSKWA PAP. W poniedziałek o godzinie 18-ej prezes Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej tow. Józef Cyrankiewicz z małżonką oraz ambasador R. P. w Moskwie ob. Marian Naszkowski z małżonką wydali z okazji pobytu polskiej delegacji rządowej w stolicy ZSRR przyjęcie w salonach ambasady. Przybyłych gości witali: Premier Cyrankiewicz, wicepremier Gomułka, minister Minc i ambasador Naszkowski.

Na przyjęciu obecni byli: wicepremier i minister spraw zagranicznych ZSRR — W. M. Mołotow z małżonką, wicepremier i minister handlu zagranicznego ZSRR Mikojan, minister komunikacji ZSRR Kowalow, wiceministrowie spraw zagranicznych Wyszyński i Zorin, wiceministrowie handlu zagranicznego Krutikow i Siemiczastnow, marszałkowie Związku Radzieckiego Budienny, Goworow, Wierszynin, Miereckow, ambasador ZSRR w Polsce Lebiediew, przedstawiciel handlowy ZSRR w Warszawie Łoszakow, wyżsi urzędnicy radzieckiego MSZ i ministerstwa handlu zagranicznego, generalicja radziecka, prezes komitetu słowiańskiego, Gundorow, przedstawiciele świata literackiego, Ilia Erenburg i poeta Surkow, wybitni radzieccy działacze teatralni Bierseniew, Liwanom, Tairow, Obrazcow, kompozytor Chaczaturian, prezes związku plastyków Gerasimow, wybitni uczeni radzieccy m. in. członkini akademii nauk ZSRR Stern i inni.

Poza tym wśród zaproszonych gości byli wszyscy akredytowani w Moskwie przedstawiciele państw obcych z dziekanem korpusu dyplomatycznego amb. Fu-Pin-Czangiem na czele oraz przedstawiciele prasy radzieckiej i zagranicznej.

Przyjęcie odbyło się w serdecznej atmosferze.

* * *

MOSKWA, PAP. — Premier Cyrankiewicz z małżonką wicepremier Gomułka minister Minc oraz inni członkowie polskiej delegacji rządowej wraz z ambasadorem RP Naszkowskim obecni byli wczoraj w słynnym moskiewskim teatrze artystycznym (Mchat) na przedstawieniu „Dni i noce". Delegacji polskiej towarzyszył wiceminister spraw zagranicznych ZSRR Wyszyński i ambasador radziecki w Polsce Lebiediew.

* * *

MOSKWA, PAP. — W poniedziałek wieczorem w wielkiej sali Konserwatorium Moskiewskiego odbył się drugi koncert z udziałem Grzegorza Fitelberga i Eugenii Umińskiej.

Konflikt egipsko-brytyjski

Samoloty RAFu zostały ostrzelane przez lotników egipskich pod El-Arish

LONDYN, PAP. Jak donosi z Kairu Agencja Reutera, tamtejsze koła poinformowane potwierdziły wiadomość, że samolot należący do lotnictwa egipskiego, ostrzeliwał przed kilku dniami samolot RAF nad El-Arish na granicy palestyńsko — egipskiej.

Poseł brytyjski w Kairze E.A. Chapman zaprotestował w tej sprawie wobec rządu egipskiego. Dziennik „Al Misri" podaje, że **samolot brytyjski wylądował w Fayid, głównej kwaterze sił zbrojnych na środkowym Wschodzie, podziurawiony 30 pociskami.**

Nokraszy-Pasza stwierdził, że **pilot egipski zobaczył obcy samolot nad koszarami armii egipskiej na obszarze El Arish. Pilot egipski zaczął więc strzelać z karabinu maszynowego i samolot obcy wówczas się oddalił. Lotnik egipski podążył za nim i ponownie dał ognia.**

LONDYN, PAP. Rzecznik Foreign Office oświadczył że Wielka Brytania skierowała do Egiptu protest przeciwko ostrzeliwaniu przez samoloty egipskie typu Spitfire — 22 aparatów RAF-u przelatujących nad półwyspem Sinai w drodze z Palestyny do Egiptu.

Jeden z aparatów brytyjskich doznał uszkodzenia. Egipcjanie twierdzą, że samolot brytyjski przelatywał nad zakazanym terenem.

„Gauleiter USA w Szwecji"

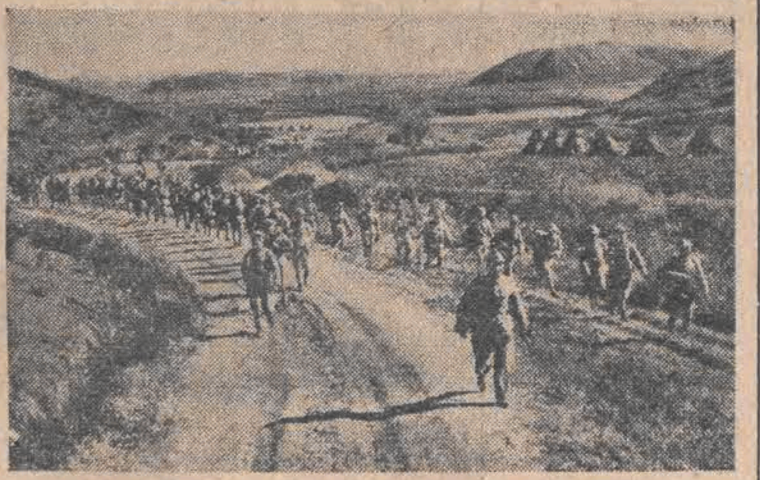
Nowy poseł amerykański w Sztokholmie Matthews — grozi krajom przeciwstawiającym się potędze dolara

SZTOKHOLM PAP. — Prasa szwedzka poddała ostrej krytyce przemówienie nowego posła USA w Sztokholmie Matthews'a, wygłoszone przezeń niedawno na posiedzeniu amerykańsko - szwedzkiej izby handlowej.

„Poseł USA — pisze dziennik „Ny Dag" — nie usiłował nawet ukrywać tego faktu, iż St. Zjednoczone zamierzają mieszać się do spraw wewnętrznych państw europejskich a nawet podejmować odpowiednie kroki przeciwko partiom politycznym lub ugrupowaniom, które ośmielą się przeciwstawić „wszechpotężnemu" dolarowi.

Ton, jakim przemawiał poseł USA — podkreśla gazeta, — *świadczył, że czuje się on już jak „gauleiter" amerykański w Szwecji.*

Ostre walki w Mandżurii



MOSKWA PAP. — W przeglądzie sytuacji wojennej w Chinach, pułkownik Jachałakow stwierdza na łamach poniedziałkowej „Prawdy", że od lata roku ubiegłego chińska armia ludowa prowadzi niemal bez przerwy zwycięską ofensywę na wszystkich frontach. W wyniku skutecznego natarcia wojsk ludowych, w rękach ich znajduje się obecnie *9/10 całego terytorium Mandżurii łącznie z największymi miastami — Charbinem, Cycykarem i in.*

Walki toczą się o Mukden, Czang-Czung i Girin, których zdobycie przez wojska ludowe oznaczać będzie całkowite *oczyszczenieMandżurii od armii Kuomintangu.*

W Chinach północnych armia ludowa zajęła całą prowincję Szan-Si i posuwa się wgłąb prowincji Hopei. Główne siły Kuomintangu na tych obszarach są blokowane przez wojska ludowe w trójkącie Pekin — Baodin — Tiang-Tsin, gdzie toczą się zażarte walki. Wojska demokratyczne opanowały prawie cały półwysep Szantung.

Protest komunistów brytyjskich

przeciw interwencji anglosaskiej w Grecji

LONDYN, PAP. Brytyjska Partia Komunistyczna ogłosiła odezwę protestującą przeciwko pomocy wojskowej, dostarczanej przez zachodnich imperialistów faszystowsko-monarchistycznej dyktaturze walczącej przeciwko narodowi greckiemu.

Odezwa stwierdza, że amerykańsko-angielski imperializm dostarcza pomocy faszystom greckim, gdyż pragnie opanować Grecję i przekształcić ją w bazę wojskową na wschodnich obszarach morza Śródziemnego. **Grecja ma stanowić bazę wypadową przeciwko demokratycznym republikom na Bałkanach, przeciwko ruchowi wyzwoleńczemu na środkowym wschodzie i przeciwko Związkowi Radzieckiemu.**

Odezwa podkreśla, że **imperialiści rzucają fałszywe oskarżenia pod adresem demokratycznych narodów Jugosławii, Bułgarii i Albanii,** aby zamaskować interwencje Anglii i Stanów Zjednoczonych w Grecji i zdobyć pretekst do wojskowej okupacji bazy greckiej.

Odezwa stwierdza, że rząd gen. Markosa i armia demokratyczna **prowadzą w dalszym ciągu walkę rozpoczętą przez naród grecki przeciwko Hitlerowi i greckim Quislingom,** którzy wysługiwali się hitlerowcom, a obecne wysługują się amerykańskim i angielskim imperialistom.

Odezwa apeluje do narodu brytyjskiego i amerykańskiego, by zdwoił swe wysiłki celem zmuszenia rządów do zaniechania interwencji w Grecji.

Odezwa została podpisana przez sekretarza generalnego Brytyjskiej Partii Komunistycznej Harry Pollita.

W trzecią rocznicę wyzwolenia Łodzi

Uroczyste posiedzenie Miejskiej Rady Narodowej

W sali Teatru Wojska Polskiego odbyło się wczoraj uroczyste posiedzenie Miejskiej Rady Narodowej poświęcone trzeciej Rocznicy Wyzwolenia Łodzi.

Przewodniczący MRN tow. Andrzejak zagaił posiedzenie, witając przedstawicieli partii politycznych, związków zawodowych, instytucji społecznych, Wojska Polskiego, Armii Radzieckiej, rektorów wyższych uczelni, duchowieństwa i delegatów Rad Zakładowych.

Następnie głos zabrał tow. Prezydent Eugeniusz Stawiński.

W swoim sprawozdaniu Prezydent omówił dzieje naszego miasta. Trudne zadanie miał samorząd Łodzi po wyzwoleniu, by postawić Łódź w rzędzie miast, zaspakajających jak najpełniej potrzeby ludności pracującej. W wyniku trzyletniej pracy **Łódź stała się miastem, które w szerokim zakresie realizuje upowszechnienie oświaty, stała się miastem wyższych uczelni, ośrodkiem postępowej myśli naukowej w Polsce.**

W roku bieżącym **zostanie oddany do użytku gmach miejskiej biblioteki publicznej.**

Opieka nad Matką i dzieckiem, przedszkola, żłobki, kolonie i półkolonie, świetlice i czytelnie — wszystko to należy do wielkich osiągnięć robotniczej Łodzi. Również zdrowotność publiczna w porównaniu z przedwojenną stanęła na wysokim poziomie.

Przegląd dorobku trzyletniego samorządu łódzkiego dowodzi, że Łódź stała się jednym **z największych w Polsce ośrodków gospodarczych, administracyjnych, komunikacyjnych i kulturalnych.**

„W imieniu samorządu Łodzi mogę zapewnić prawowitych gospodarzy naszego miasta — klasę robotniczą, że wzmożemy swoje wysiłki dla dobra świata pracy, obywateli Łodzi i Narodu Polskiego" — zakończył swoje przemówienie tow. Prezydent.

Następnie głos zabrał w imieniu frakcji radnych PPS tow. **Wincenty Stawiński, oddając hołd poległym żołnierzom Armii Czerwonej i odrodzonego Wojska Polskiego, którzy życie swe oddali dla wyzwolenia naszego miasta. Polska Partia** Socjalistyczna **przy współpracy z bratnią PPR i innymi partiami demokratycznymi będzie pracowała nad podwojeniem dotychczasowych osiągnięć.**

Tow. **Loga-Sowiński**, przemawiając w imieniu frakcji PPR, podkreślił, że sprawozdanie tow. Prezydenta z działalności samorządu łódzkiego dowodzi, że idziemy śmiało naprzód na drodze rozwoju naszego miasta.

— Mamy jednak jeszcze przed sobą bardzo poważne zadania. Przede wszystkim zlikwidować musimy **analfabetyzm wśród dorosłych. Zdobycze kultury musimy udostępnić jak najszerszym masom robotniczym.** Robotnik—nowy widz teatralny — nowy czytelnik książek wpłynie na kierunek twórczości artystycznej aby **kultura polska zyskała nową uspołecznioną treść.** Uważamy za nieodzowne **zorganizowanie Muzeum Robotniczego w naszym mieście.**

W dziedzinie gospodarki komunalnej — widzimy, że **samorząd wyszedł naprzeciw przedmieściom robotniczym.** Nie wątpimy, że **w miarę uzyskiwanych kredytów samorząd będzie czynił wysiłki, aby kanalizacja, wodociągi i gaz stały się nietylko dobrodziejstwem śródmieścia Łodzi, ale dotarły do ulicy robotniczej.**

— Osiągnięcia dotychczasowe pozwalają nam wierzyć, że najbliższe lata **zapewnią dobrobyt i szczęście wszystkim mieszkańcom miasta, a w szczególności klasie robotniczej.**

W imieniu radnych frakcji SD przemawiał ob. Zagórski, w imieniu SP radny Groszyński, **w imieniu SL — radny Błażewski, w imieniu Wojewódzkiego Komitetu Żydowskiego radny Rogoziński. Z ramienia Wojska Polskiego wygłosił przemówienie płk. Okęcki.**

Płk. Arzamascew przemawiał jako przedstawiciel sojuszniczej Armii Radzieckiej: Podaliśmy bratnią dłoń narodowi polskiemu i wspólnie zniszczyliśmy faszyzm hitlerowski. Jeżeli trwała i mocna będzie przyjaźń narodów słowiańskich, żadna siła nas nie pokona.

W imię naszej wolności musimy całą energię wytężyć dla umocnienia pokoju. — Okrzykiem na cześć przyjaźni polsko-radzieckiej i odrodzonego Wojska Polskiego płk. Arzamascew zakończył swoje przemówienie.

Prezes MRN **tow. Andrzejak** odczytał tekst depesz wysłanych przez MRN do **Prezydenta R. P. ob. Bolesława Bieruta, do premiera tow. Cyrankiewicza i do Marszałka Polski ob. Żymierskiego.**

Na zakończenie oficjalnej części uroczystości Prezydent Łodzi tow. **Eugeniusz Stawiński** wręczył nagrodę muzyczną naszego miasta ob. Prorektorowi **prof. Helenie Kijeńskiej-Dobkiewiczowej.**

Depesza do Prezydenta R. P.

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej
Warszawa - Belweder.

Miejska Rada Narodowa, zgromadzona na uroczystym posiedzeniu w dniu trzeciej rocznicy wyzwolenia miasta spod jarzma okupacji, przesyła Wam, Obywatelu Prezydencie, wyrazy zapewnienia, że zahartowane w walkach z najeźdźcą i rodzimą reakcją społeczeństwo łódzkie z klasą robotniczą na czele nie będzie szczędzić wysiłków i nie ustanie w pracy nad odrodzeniem gospodarczym kraju i utrwaleniem potęgi odrodzonej, demokratycznej Polski Ludowej.

Wierzymy, że silna, suwerenna Polska, sprzymierzona ze Związkiem Radzieckim i z bratnimi narodami słowiańskimi, stanie się czynnikiem pokoju światowego, ugruntowanego na trwałych podstawach sprawiedliwości społecznej.

Łódź, 19 stycznia 1948 roku.

Podpisano:
Przewodniczący M.R.N.
(—) Edward Andrzejak



Blum i Schumacher

W artykule pod tym tytułem wczorajszy „Robotnik" w ostrych słowach potępia Leona Bluma, który na łamach „Populaire" wystąpił z projektem „umiędzynarodowienia" polskiego Śląska.

„W ten sosób przywódca francuskiej partii socjalistycznej (SFIO) opowiedział się jawnie po stronie tych wszystkich, którzy uporczywie próbują podcinać zręby ładu powojennego, ustanowionego jednomyślnie przez Wielkie Mocarstwa w Jałcie i Poczdamie. W tej niepoczytalnej akcji przodują od dwóch bez mała lat Amerykanie. Rząd francuski i opinia publiczna Francji dotąd opierały się naciskowi amerykańskiemu w tej dziedzinie, kierując się swym zrozumiałym interesem narodowym. Obecnie Leon Blum występuje jako rzecznik polityki amerykańskiej i — co gorsza — jako adwokat nacjonalizmu niemieckiego.

Granice Polski — granice pokoju światowego są nienaruszalne. Celem natomiast akcji amerykańskiej przeciwko naszym granicom jest wzniecanie zamętu międzynarodowego i mobilizowanie żywiołów reakcyjnych wszystkich krajów.

Że nacjonalizm i rewizjonizm niemiecki dobrze pojął intencje polityki amerykańskiej, o tym świadczy choćby skandaliczny występ jednego z ludzi Schumachera na onegdajszym posiedzeniu berlińskiej Rady Miejskiej. W dwa i pół roku po likwidacji Hitlera, w sali Rady Miejskiej Berlina rozbrzmiewają swobodnie takie oto hitlerowskie tyrady: „Niemcy nie mogą się obejść bez Śląska, Prus Wschodnich i Kłajpedy... Nasze ziemie wschodnie (!) cierpią pod butem polskich okupantów. Nigdy nie pozwolimy, by Polacy, którzy niegodni są miana człowieka, korzystali z naszych ziem".

Wiadomo, że niemiecka „schumacherowska" socjaldemokracja jest tubą nacjonalizmu.

„Nie jest dla nas również niespodzianką, że obecne kierownictwo francuskiej partii socjalistycznej z Leonem Blumem na czele, idzie na rękę reakcyjnym koncepcjom polityki amerykańskiej. Gdy jednak socjaliści francuscy zdobywają na to, by sekundować niemieckiemu nacjonalizmowi i jak echo powtarzać rewizjonistyczne hasła o „niemieckim Wschodzie" — to jest to dno upadku myśli politycznej wielkiej niegdyś partii. Więcej — jest to zatrata zupełna instynktu samozachowawczego.

Leon Blum i jego towarzysze zeszli z dróg polityki socjalistycznej. Zdawało się, że elementarny interes narodowy Francji, prosty instynkt samoobrony przed niebezpieczeństwem niemieckim, podtrzyma ich czujność w tych sprawach, w których w grę wchodzi bezpieczeństwo narodowe Francji. Dziś już nawet i o tym nie ma mowy. Socjalizm francuski utracił świadomość klasową. Grozi mu teraz utrata świadomości narodowej.".

Słusznie konkluduje autor, że ani Blum, ani Schumacher nie mają wpływu na kształtowanie losów Europy. Ale ostatnie wypowiedzi tych pseudo-„socjalistycznych" przywódców są miarą ich upadku, ich zdrady względem klasy robotniczej i narodu.

Komuniści USA żądają dymisji gen. Clarka

WASZYNGTON, PAP. — Partia Komunistyczna Stanów Zjednoczonych w deklaracji przesłanej prasie, podpisanej przez przywódców partii — Fostera i Dennisona, **domaga się ustąpienia ministra sprawiedliwości Clarka i** umorzenia sprawy o wydalenie ze Stanów Zjednoczonych jednego z przywódców partii — Aleksandra Bittelmana.

Deklaracja podkreśla, że aresztowanie Bittelmana nie jest faktem sporadycznym. Rząd amerykański przygotowuje nowe represje, w celu zrealizowania swego programu wojennego. Próba wydalenia Bittelmana — zaznacza deklaracja komunistyczna — **wchodzi w zakres akcji profaszystowskiej, skierowanej nie tylko przeciwko partii komunistycznej, ale przeciwko wszystkim zorganizowanym robotnikom, przeciwko cudzoziemcom, Murzynom, Żydom oraz wszystkim działaczom postępowym.**

Amerykańska Partia Komunistyczna w swej deklaracji wzywa wszystkich obywateli amerykańskich, miłujących wolność, do poparcia żądania ustąpienia ministra Clarka i umorzenia sprawy Bittelmana.

Strajki głodowe w Bizonii

BERLIN PAP. — Strajki głodowe, które ogarnęły Zagłębie Ruhry, posłużyły dziennikowi socjal-demokratów niemieckich (Schumacherowcy) *za powód do nowego ataku przeciwko granicom Polski na Odrze i Nysie.*

„Der Telegraf", pisząc o przyczynach ruchu strajkowego, *nie wspomina ani słowem o sabotażach w dziedzinie gospodarki żywnościowej w strefie brytyjskiej, nie wskazuje na osobę dyktatora żywnościowego Niemiec zachodnich Schlange-Schoeningena jako głównego sprawcy klęski głodowej, lecz uważa, że tylko i wyłącznie utrata ziem wschodnich spowodowała niemożność wyżywienia górników w Zagłębiu Ruhry.*

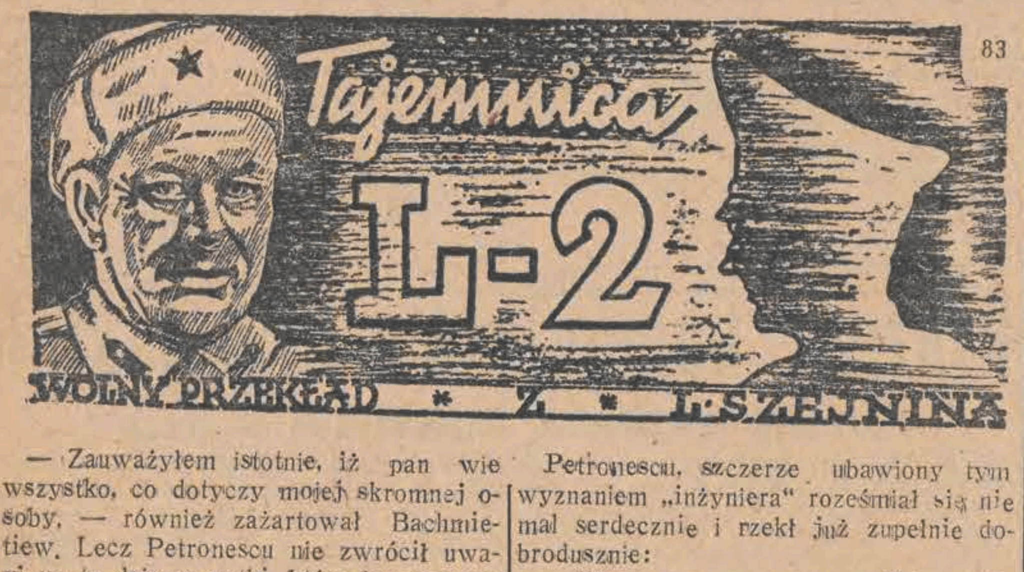
Biuro Prasowe Partii Jedności Socjalistycznej (SED), naświetlając *istotne powody katastrofalnej sytuacji aprowizacyjnej w strefach scalonych, w sposób zdecydowany odparło tendencyjne argumenty dziennika socjal-demokratycznego, przypominając raz jeszcze, że odpowiedzialność za utratę ziem za Odrą odpowiedzialność ponoszą przede wszystkim Hitler i polityka hitlerowska.*

„Trzeba spojrzeć prawdzie prosto w oczy i pogodzić się z faktem, że Niemcy będą musiały dać sobie radę bez terenów za Odrą — czytamy w oświadczeniu Biura Prasowego SED.— *Nie będzie to trudne, jeśli uchwalona zostanie jedność gospodarcza Niemiec, jeśli przeprowadzi się reformę rolną w Niemczech zachodnich i południowych,* jeśli mocarstwa zachodnie zezwolą na rozwój niemieckiej produkcji przemysłowej. Celem ożywienia eksportu i wymiany towarowej. *Oto jedyny klucz do rozwiązania problemu żywnościowego w Niemczech zachodnich".*

DALSZE OFIARY

na zakup streptomycyny dla 8-letniego Rysia Szwarca który leży ciężko chory w szpitalu Anny Marii.

Bezimiennie zł 1200; Marek Ronke zł 1000.



— Zauważyłem istotnie, iż pan wie wszystko, co dotyczy mojej skromnej osoby, — również zażartował Bachmietiew. Lecz Petronescu nie zwrócił uwagi na te dziwne nutki, które brzmiały w głosie jeńca, — ale śmiem twierdzić, iż jednego, najważniejszego pan jednak nie zna...

— Co pan ma na myśli? — Zlekka zaniepokoił się Petronescu, marszcząc brwi i patrząc wprost w oczy „inżynierowi". — Czego ja nie wiem?

— Tego, — uprzejmie ciągnął dalej Bachmietiew, — że już oddawna marzyłem pracować dla dobra Niemiec.

Petronescu, szczerze ubawiony tym wyznaniem „inżyniera" roześmiał się nie mal serdecznie i rzekł już zupełnie dobrodusznie:

— Teraz pan otrzyma wszelkie możliwości ku temu, aby spełnić swoje marzenie, panie Leontiew!

Głos Petronescu nabrał sentymentalnego rozrzewnienia. Był pełen osobliwego patosu, zabarwionego niekłamanym entuzjazmem. Nawet Bachmietiew ze zdziwieniem podniósł na niego oczy. Ale Niemiec, nie zwracając na to uwagi, z emfazą mówił dalej:

— Gdy pan pozna Niemców lepiej, pan zrozumie, co zrobiłem dla pana. Pan będzie żył jak książę, jak magnat: pan będzie miał auta, wille, pieniądze, kobiety, sławę... Pan będzie miał takie możliwości, o których niegdy nie ośmielił by się pan dawniej marzyć. Zwłaszcza, w tej waszej, ubogiej, brudnej i nieokrzesanej Rosji. — Pan jeszcze będzie kiedyś bardzo, bardzo wdzięcznym, panie inżynierze. Pan sam przekona się i to już niedługo, że mówię szczerą prawdę...

Po krótkiej pauzie, jaka zapanowała po pełnej patosu i osobliwego sentymentu tyradzie Petronescu, nim Niemiec ochłonął z zachwytu, który go ogarnął na samą myśl o perspektywach Leontiewa, — Bachmietiew, mierząc szpiega wzrokiem, spokojnie i dobitnie powiedział:

— Jak bym chciał dać panu... zrozumieć całą głębię mojej szczerej wdzięczności. — Popatrzał Niemcowi w oczy i niewzruszenie ciągnął dalej: — i za to wszystko, co dla mnie pan robi nie mogę uścisnąć pańskiej dłoni. To jest najbardziej krzywdzące...

Petronescu z wielką przyjemnością słuchał słów domniemanego „inżyniera". Satysfakcja, którą odczuwał, była tak wielka, iż nawet nie zauważył jakiś dziwnych nutek, które [illegible] w głosie „inżyniera". Odpowiedział z całą szczerością, na jaką go było stać.

— Jestem panu również wdzięczny, panie Leontiew. Dla agenta wywiadu niemieckiego dostarczenie do Berlina żywego inżyniera Leontiewa jest równoznaczne z wynalazkiem pańskich L-2. Dzięki panu będę również miał zaszczyty, honory no i pieniążki.

— Jestem zachwycony po prostu sprawnością pańskiej pracy i pańską szczerością, — uśmiechnął się Bachmietiew, — jednak, szczerość za szczerość: jednego dotychczas nie mogę zrozumieć — w jaki sposób pan dowiedział się, że się znajduje właśnie na tym odcinku frontowym?.

Petronescu szczerze się roześmiał i, patrząc uważnie na „inżyniera", w myśli decydował, czy zasługuje istotnie na to, aby opowiedzieć mu całą prawdę? Wszak ta prawda nikomu już nie mogła zaszkodzić. A w głębi duszy Petronescu pragnął pochwalić się wobec tego nieokrzesanego Rosjanina sprawnością pracy wywiadu niemieckiego. Dlatego właśnie pozwolił sobie na pewną niedyskrecję, niezbyt licującą z wrodzoną ostrożnością wytrawnego szpiega:

(D. c. n.)

Nie zawiedliśmy wyborców

Blok demokratyczny wykonał wzięte na siebie zobowiązania

Wywiad z wice-marszałkiem Sejmu tow. Zambrowskim



Wicemarszałek tow. Zambrowski

Rok ubiegły wykazał, że blok stronnictw demokratycznych, zahartowany w walce przeciw reakcji, wytrzymał również próbę konstruktywnej pracy dla Polski Ludowej. Blok nie był kombinacją wyborczą, która jak to się często zdarza — rozlatuje się nazajutrz po wyborach. Był to blok oparty na wspólnych ideowych zasadach demokracji ludowej.

1. Wykonaliśmy zobowiązania wzięte na siebie wobec wyborców. Blok stronnictw demokratycznych szedł do wyborów pod hasłem stabilizacji politycznej.

NIE ZAWIEDLIŚMY WYBORCÓW. Zmora band została — w zasadzie — zlikwidowana. Chłop uzyskał warunki dla spokojnej pracy. Zapewniono mu ład i spokój konieczny dla odbudowy zniszczonej wsi. Likwidacja band i nielegalnych gniazd reakcji mikołajczykowskiej pozwoliła chłopu otrząsnąć się od nastrojów negacji i bierności. W rezultacie rok ten w dziedzinie świadczeń chłopa dla państwa był wyjątkowo wydajny.

Na skutek przezwyciężenia nastrojów tymczasowości, niepewności — nastrojów sianych przez ogniska reakcji, poważnie wzrosła aktywność wsi w dziedzinie odbudowy już nie tylko własnych gospodarstw, ale i szkół, ośrodków zdrowia, dróg. Stabilizacja polityczna spowodowała ogromny rozwój spółdzielczości na wsi, spowodowała rozwój spółdzielczych ośrodków maszynowych i zapoczątkowała współzawodnictwo pracy w rolnictwie.

Stabilizacja polityczna pozwoliła też na poważne osiągnięcia w dziedzinie unormowania stosunków rynkowych w handlu, pozwoliła wziąć w obronę robotnika i chłopa przed wyzyskiem spekulacyjnym.

2. Blok stronnictw demokratycznych szedł do wyborów pod hasłem wykonania planu 3-letniego.

NIE ZAWIEDLIŚMY WYBORCÓW. Mamy za sobą rok planu 3-letniego. Rok wyjątkowych trudności spowodowanych przez klęski żywiołowe. Był to pierwszy rok bez UNRRY. Mimo te trudności plan wytwórczy został wykonany w 103,4 procentach. Przekroczyliśmy poziom produkcji 1938 roku o około 10 proc., a przecież rok 1938 był dwudziestym rokiem niepodległości! W stosunku do 1946 roku wzrost produkcji wynosił 35 procent.

Mimo wielkie trudności podniosły się realne płace świata pracy szacunkowo na około 14 proc. w stosunku do roku 1946.

Rok ubiegły ujawnił — w nowej dziedzinie — wyższość ustroju demokracji ludowej. Ujawnił tę wyższość w dziedzinie najważniejszego elementu, stanowiącego o rozwoju sił produkcyjnych — w nowej postawie człowieka pracy. Ruch współzawodnictwa pracy zapoczątkowany w 1947 roku znamionujący nowy stosunek do procesu wytwórczego ma ogromne perspektywy rozwoju. Ruch ten stanowi podstawową rezerwę zarówno w dziedzinie rozwoju tempa odbudowy, w dziedzinie wzrostu masy towarowej jak i w dziedzinie podniesienia poziomu materialnego klasy robotniczej i całego ludu pracującego.

3. Blok stronnictw demokratycznych szedł do wyborów pod hasłem umocnienia suwerenności gospodarczej i politycznej kraju oraz walki o pokój.

NIE ZAWIEDLIŚMY WYBORCÓW. W roku ubiegłym zakończyliśmy — w zasadzie — akcję wysiedlania Niemców. Pozostałe jeszcze nieliczne ich grupy nie stanowią już żadnego problemu. Zakończona została akcja spolszczenia Ziem Odzyskanych Osadnicy polscy zrośli się z Ziemiami Odzyskanymi. Zakończona też została w roku ubiegłym — w zasadzie — akcja repatriacyjna.

Granica nasza na Odrze i Nyssie uznana jest przez cały świat słowiański, przez wszystkie siły pokoju na świecie — jako granica pokoju.

Realizując hasło umocnienia naszej suwerenności, odrzuciliśmy plan Marshalla, plan odbudowy imperializmu niemieckiego w sercu Europy, plan zmierzający do całkowitego podporządkowania krajów europejskich imperialistom, plan podcinający własne siły produkcyjne krajów, które mu się podporządkowały.

O własnych siłach oraz dzięki rozwojowi wymiany gospodarczej z ZSRR i krajami demokracji ludowej, osiągnęliśmy większe rezultaty od krajów, które „korzystają" z pomocy amerykańskiej. Na tle Europy wstrząsanej konfliktami, walczącej o niezależność, żyjącej w niepewności jutra — osiągnięcia nasze są jaskrawe i widoczne także dla licznych obserwatorów zagranicznych, zwiedzających nasz kraj.

Klasa robotnicza, która odegrała największą rolę w walce o powyższe trzy hasła, klasa robotnicza, której zwycięstwo z 19 stycznia dostało się niełatwo, która włożyła w to zwycięstwo całą swą ofiarność, swą świadomość, dyscyplinę i rozmach organizacyjny — jeszcze bardziej wzmocniła swą pozycję w narodzie dzięki wytężonej pracy dla odbudowy kraju i postępującej jednolitości jej szeregów.

W drugi rok po zwycięskiej batalii wyborczej, zwycięzca sprzed roku — Blok Stronnictw Demokratycznych — występuje ze wzmocnionym autorytetem w narodzie, bardziej jednolity, niż kiedykolwiek, scementowany wobec swych dwóch podstawowych założeń ideowych: jednolitego frontu klasy robotniczej i jedności robotniczo-chłopskiej.

Uroczystości w dniu oswobodzenia Łodzi

Hołd u stóp Mauzoleum Poległych

W dniu wczorajszym, w trzecią rocznicę oswobodzenia Łodzi spod jarzma hitlerowskiego, w godzinach rannych odprawione zostało w Katedrze nabożeństwo dziękczynne. Po nabożeństwie Delegacje Związków Zawodowych, partii politycznych, organizacji społecznych i szkół, złożyły wieńce na Grobie Nieznanego Żołnierza na placu katedralnym, po czym uformował się pochód, który przemaszerował ulicami Łodzi do Parku im. Poniatowskiego.

Przed Mauzoleum Poległych w walkach o oswobodzenie naszego miasta żołnierzy Wojska Polskiego i Armii Czerwonej, zaciągnęli wartę honorową chorążowie Centralnej Szkoły Wyszkolenia Sanitarnego.

Po obu stronach Mauzoleum ustawiły się poczty sztandarowe partii politycznych, Związków Zawodowych, Związku Weteranów Walk o Niepodległość, Związku b. Więźniów Politycznych, łódzkich fabryk, organizacji młodzieżowych i szkół.

Podchorążowie Centralnej Szkoły Polit.-Wychowawczej sprezentowali broń.

Pierwszy wieniec u stóp Mauzoleum złożyli w imieniu Zarządu Miejskiego — prezydent miasta tow. E. Stawiński i wiceprezydent tow. Ajnenkiel. W imieniu M.R.N. wieniec złożył przewodniczący M.R.N. tow. Andrzejak, po czym kolejno składały wieńce delegacje łódzkiej OKZZ i poszczególnych Związków Zawodowych, Dowództwo Garnizonu Łódzkiego, organizacje społeczne, szkoły, organizacje młodzieżowe itp.

Bolączki, potrzeby i plany

Młodzież PZPB Nr 2 bierze swe sprawy we własne ręce

Niełatwo jest uzyskać rozmowę z przedstawicielami młodych, zatrudnionych u „Poznańskiego". Obywatel Klejsta, przewodniczący związkowej sekcji młodzieży PZPB Nr 2, kończy właśnie jedno zebranie, za chwilę ma pójść na drugie, potem jeszcze na posiedzenie Miejskiej Rady Narodowej. Zapracowani również są ob. Czapski, sekretarz fabrycznego koła OM TUR, i Czesław Kwiatkowski, przedstawiciel ZWM.

Trójka społeczników z zapałem opowiada o bolączkach młodych, o wielkich swych planach pracy na przyszłość.

— Zrozumcie, — mówi ob Klejsta — mieliśmy dotychczas w firmie około 2200 młodych, a codzień przychodzą nowi. Jestem tu dopiero od pierwszego stycznia, ale i ten krótki czas wystarczy, by widzieć że młodzież jest puszczona samopas. A trudności młodociany robotnik i robotnica mają niemało. Wielu nie posiada rodzin i musi utrzymywać się o własnych siłach, wielu przyszło tu z wiosek i czują się zagubieni w wielkim mieście. Stawki uczniów są jeszcze stosunkowo niskie, również niewielkie są zarobki młodocianych robotników, wyrabiających niskie normy. A przecież trzeba jeść, ubrać się, zapłacić sublokatorskie komorne, trzeba i zabawić się.

Owszem, Związki Zawodowe mają na „warsztacie" sprawę podwyżki stawek uczniów, ale niezależnie od tego ogół młodocianych pracowników fabryki musi być otoczony specjalną opieką Rady Zakładowej — nie może ginąć w tłoku 7-tysięcznej załogi. Musi być ktoś, do kogo młodociany mógłby się udać z całym zaufaniem, z pewnością, że będzie wysłuchany i zrozumiany. Dlatego właśnie organizujemy sekcję młodzieży, dlatego domagamy się, aby



Władysław Klejsta



Czesław Kwiatkowski



Józef Czapski

przedstawiciele młodych byli w składzie przyszłej Rady Zakładowej.

— Właśnie o to chodzi — wtrąca tow. Kwiatkowski. — Pracuję na przędzalni jako tzw. kontroler, znam każdy jej kąt i każdego pracownika. Chociaż mamy młodociane tkaczki, które pracują na sześciu krosnach i młode prządki, obsługujące trzy strony, ale większość młodych wyrabia niskie normy, a tym samym otrzymuje niskie płace. Trzeba, żeby ktoś sprawdzał i badał, czuwał nad ich pracą i pouczał, zachęcał. U nas w fabryce nie mamy nawet kasy samopomocy, a przecież przydałaby się ona bardzo i młodym, i starym. Słowem, wiele jest jeszcze do zrobienia.

Serdeczną troską moich młodych rozmówców są sprawy kulturalne i sportowe.

— Przecież macie tu — zdaje się — Klub sportowy i świetlicę?

— Owszem, — mówią chłopcy — jest piękne boisko, jest klub sportowy, jest 700 tysięcy złotych rocznie na potrzeby sportu. Ale ilu pracowników z tego korzysta? Gdy kto ma mocne pięści, to go klub bierze do boksu, gdy ma mocne nogi, to do piłki nożnej.

Ale nam, robotnikom, trzeba przecież sportu innego — nam trzeba gier i lekkiej atletyki. Nam nie o to chodzi, by hodować mistrzów boksu i piłki nożnej, ale aby podnieść sprawność fizyczną ogółu młodzieży.

— Wspomnieliście o sprawach oświatowych — czy i na tym odcinku chcecie rozszerzyć zakres prac Rady Zakładowej.

— O, bodaj jak najwięcej — odpowiadają moi rozmówcy.

— Czy byliście już, obywatelko, w naszej świetlicy? — pyta ob. Czapski. — Idźcie tam kiedyś i popatrzcie. W tych dwóch pokoikach nie można prowadzić poważnej pracy oświatowej wśród 7-tysięcznej załogi. Szkoda, że nie widzieliście chociażby, jaki tam tłok przy wymianie książek. Ludzie depcą sobie po piętach, obijają boki, denerwują się, kłócą. Jak raz tam zajrzy młoda dziewczyna, to już na długi czas odbiega ją ochota zajrzenia po raz drugi. A przecież trzeba, żeby młodzi chodzili do świetlicy. Wielu nie umie dobrze czytać i pisać, wielu zapomniało już, czego się kiedyś nauczyło. Musimy koniecznie zorganizować kurs dla analfabetów, musimy stworzyć kółka artystyczne, ale na to musimy mieć jakiś odpowiedni kąt.

— A czy już sobie upatrzyliście taki kąt? Czy można go znaleźć na terenie waszej firmy?

Nie, w firmie miejsca nie ma ale młodzi spryciarze coś już sobie rzeczywiście upatrzyli.

— Mamy tu pod bokiem Urząd Wojewódzki. Tam bez trudu możnaby wykroić lokal na świetlicę. Można bardzo łatwo urządzić tak, abyśmy się wcale nie stykali z biurami Województwa. Jest tam również piękny ogród. Bardzo mocno przydałby się dla naszych dzieci ze żłobka. Napiszcie o tym, obywatelko, do gazety — może Wojewoda pomyśli i pójdzie nam na rękę...

Dotrzymuję obietnicy i piszę, a ob. Wojewoda pewnie „pomyśli", a o ile będzie mógł — to „pójdzie na rękę" załodze PZPB Nr 2.

Sama zaś myślę ponadto, że wszystkimi tymi sprawami, o których opowiedziała mi młodzieżowa trójka, poważnie zająć się powinna Rada Zakładowa.

Z. W.

PODZIĘKOWANIE

Kapitanowi **JERZEMU BOMZE**, który bezinteresownie ofiarował dla chorego **Ryszarda Szwarca** pewną ilość streptomycyny, dając początek szlachetnej akcji, gorące podziękowania składa

Redakcja „Głosu Robotniczego"

Ostatnie dni Hitlera

(ciąg dalszy)

Fantastyczny pomysł stworzenia „Wehrwolfu" nie mógł znaleźć uznania. Podobna organizacja miałaby szanse jedynie dużo wcześniej, gdy jeszcze nie wyczuwało się tego właściwego zmęczenia, gdy jeszcze był czas na jej należyte wyszkolenie.

Przykład partyzantów Rosji nie wytrzymał krytyki w zestawieniu z obecną sytuacją. Ruch partyzancki na terenach Rosji, Ukrainy odnosił sukcesy na skutek szaleńczej polityki okupacyjnej, która sama wprost zmuszała ludność do organizacji partyzanckich. Sprzyjały temu również niesłychanie rozciągnięte fronty oraz wielka ilość ludzi, zdecydowanych na wszystko.

SZANSE „WEHRWOLFU"

Pod tym względem Niemcy znajdowały się w zupełnie odmiennej sytuacji, gdyż wyczuwał się tam **ogromny brak ludzi.** Z drugiej zaś strony, Niemcy nie posiadały rozległych przestrzeni, którymi odznaczały się Rosja lub Ukraina. Właśnie te niezmierzone, ogromne tereny niesłychanie ułatwiały partyzantom walkę oraz sprzyjały wogóle powstaniu podobnego ruchu.

Natomiast, we Francji, Danii i Norwegii walka partyzancka była prowadzona z powodzeniem dlatego, że w tych krajach wszelkie ruchy podziemne, skierowane przeciwko nam, znajdowały czynne poparcie i realną pomoc ze strony naszych przeciwników. Poparcie i pomoc szły przede wszystkim w dwóch kierunkach: dostarczano broń oraz szerzono propagandę, popartą realną akcją na frontach propagandę, istotą której była nadzieja, iż **godzina oswobodzenia zbliża się.**

Obecna sytuacja w Niemczech siłą rzeczy przekreślała możliwość powstania podobnych warunków, sprzyjających ruchowi podziemnemu. O tym właśnie zapomniał Hitler, gdy wystąpił ze swoją koncepcją stworzenia „Wehrwolfu".

DECYDUJĄCY CIOS.

Decydujący cios planom Hitlera w zakresie utworzenia organizacji „Wehrwolfu" zadało szybkie posuwanie się naprzód armii nieprzyjacielskiej. W parze z tym szło **coraz większe** zniechęcenie do wojny, do walki w ogóle, narastające w błyskawicznym tempie wśród Niemców. Zrozumiałe jest, iż powstanie w tych warunkach planowej, mocnej organizacji podziemnej było niemożliwe. Samo znaczenie istnienia „Wehrwolfu" w oparciu o pierwotne zamiary i plany Hitlera mocno traciło na swej celowości i atrakcyjności. Zresztą, apelu Hitlera o tworzeniu „Wehrwolfu" nie usłuchali nawet najlepsi jego żołnierze. W tym wypadku najcharakterystyczniej zachowała się przerzucona z Norwegii 6 Dywizja Strzelców SS. Została ona otoczona przez amerykanów w górach Taumus. Liczyła wówczas jeszcze 15 tys. żołnierzy, którym Hitler rozkazał podzielić się na niewielkie grupy i przedostać się do „Wehrwolfu". Nikt z żołnierzy nie usłuchał tego rozkazu i nic z tego nie wyszło.

O ile na zachodzie, według koncepcji Hitlera, właśnie „Wehrwolf" miał odegrać rolę w walce z wrogiem, o tyle na wschodzie wszelkimi sposobami zachęcano ludność do prowadzenia walki na własną rękę z Czerwoną Armią.

Do akcji tej wciągnięto też Guderiana.

Udział Guderiana w kampanii, przedsięwziętej przez Hitlera i mającej na celu zorganizowanie ludności na Wschodzie do ukrytej walki z wrogiem, znalazł swój wyraz w tym, iż Hitler zmusił generała do wystąpienia w obcej, mu roli **propagatora idei Goebbelsa.**

Stało się to podczas konferencji prasowej, urządzonej dla dziennikarzy niemieckich w wielkiej sali ministerstwa propagandy w Berlinie.

Guderian, czując się dość niewyraźnie w obcej, narzuconej mu z góry roli, opowiadał o położeniu na Wschodzie...

(d. n.)



⁂

Piękne są bajki o bohaterach. Słuchamy ich z uwagą w długie, zimowe wieczory. Młode serduszka poczynają bić żywiej — na wieść o Wyrwidębach i Waligórach, o rycerzach przemożnej siły, o takich, co to potrafią zabijać smoki i potwory.

Ale od najpiękniejszej bajki jeszcze piękniejsza jest prawda — nie udana, nie wymyślona, prawdziwa, najprawdziwsza prawda.

Posłuchajcie...

W dalekiej, rosyjskiej ziemi urodził się raz człowiek, nie siłacz nad siłacze, nie mocarz nad mocarze, ale prosty człowiek.

Jasnymi oczyma począł patrzeć uważnie na otaczający go świat i ludzi. I widział wiele zła na swojej ziemi. Widział pola, na których w pocie czoła pracowali od rana do nocy jego bracia-niewolnicy. Widział potworne nory więzień — przepełnione cierpiącymi ludźmi. Widział wielkie wsie — mrące z głodu, podczas gdy w jasnych, pańskich pałacach bawiono się wesoło. Widział dzieci gruźlicze i obdarte. Widział wielkie miasta, pełne nędziarzy. Widział nory, w których mieszkały dzieci, jak zwierzęta. Dniem i nocą słyszał dokoła siebie płacz i jęk wielkiego narodu, nad którym panowała garstka drapieżców, niegodnych ludzkiego imienia.

I ten szary, zwyczajny człowiek zawziął się. Powiedział, że musi to wszystko zmienić, przeinaczyć, żeby ludzie byli braćmi, żeby byli wolni, żeby nie znali głodu, nędzy, więzień ni kajdan.

I ten szary człowiek wziął się do pracy, jakiej nie podjęliby się najtęższi mocarze. Walczył dniem i nocą, bez miary, bez wytchnienia i wreszcie zwyciężył. Oswobodził swój naród. Przepędził carów-katów, przepędził morderców i zbrodniarzy. Zbudował państwo, w którym wszyscy ludzie są braćmi i mają równe prawa, równe prawa do pracy i do życia, do nauki i do wypoczynku, do zabawy i do wesela.

* * *

W milionach, milionach rosyjskich domów opowiadają dziś dzieciom o tym człowieku-bohaterze, o tym oswobodzicielu narodu, opowiadają ze wzruszeniem w domu i w szkole. Na placach stawiają mu pomniki, a na nich piszą tylko to jedno, jedyne słowo:

L E N I N.

Bo człowiek ten właśnie takie nosił nazwisko...

U ojca Proszki, Parfena, nędza urodziła się o jakie dziesięć, a być może i więcej lat wcześniej, niż sam Proszka. Kto ją tam wie, tę nędzę, kiedy się ona u człowieka urodzi, tylko potem — opędzaj się jak możesz. Wiedział ojciec Proszki, że żyje zgoła nie tak, jak żyją naogół ludzie, i że wciąż się morduje. Ludzie wykręcają się jak mogą i jakoś osiągają swoje. A jego, Parfena, nędza zjadła, prawie na śmierć zagryzła.

Jednym pocieszał się ojciec Proszki: nadejdzie „czas". Jaki „czas", kiedy nadejdzie, skąd się weźmie — tego nikt nie wiedział, nie wiedział tego wówczas i sam Parfen. Jeżeli ktoś spyta — milczy.

Proszka wiedział: będzie to wtedy, kiedy on, Proszka, będzie duży, pójdzie do miasta, stanie się starszym subiektem i będzie pomagał ojcu. To właśnie będzie ów „czas".

A więc trzeba zaczekać.

Proszka czekał. Czekał, a tymczasem sołtys za zaległe podatki krowę zabrał, a przed samym siewem zdechła szkapa.

Proszka płakał. Mówił jak dorosły:

— Ot i spróbój teraz żyć.

Od braci z frontu — ani słychu, ani duchu. Co im tam, braciom? Dała im matka na drogę onuce — i poszli na państwowy wikt. Ale co ma robić Proszka, kiedy teraz i ojciec leży chory w łóżku

— Ty jesteś teraz gospodarzem!

Nie ma co, też ci gospodarz! Ma przecież dopiero dziewięć lat, chciałby sobie jeszcze pobiegać, ale robi poważną minę i mówi jak dorosły.

Pewnego razu z gminy przyjechał wierzchem specjalny goniec i zatrzymał się przed chatą sołtysa.

Wybiegł sołtys, zwołał ludzi i wkrótce przed chatą starosty zebrała się cała wieś.

Jedni czytali gazetę, inni coś krzyczeli.

Potem proszka widział, jak cały tłum ruszył ulicą i wszyscy byli weseli i cieszyli się.

I usłyszał wtedy Proszka nieznajome słowo: Rewolucja.

Krzyczeli coś o tym, że w Moskwie rewolucja, że cała ziemia należeć będzie do ludu, władza do ludu, a obszarników przepędzi się na cztery wiatry.

Nie rozumiał Proszka tych słów — jedno tylko pojął:

— Nadeszło... „To właśnie"... nadeszło.

II

Ile się Proszka nawidział w ciągu tych trzech lat — tego człowiek nawet opowiedzieć nie potrafi. Widział, jak wypędzono ze wsi sołtysa i naczelnika policji, jak kułaków do miasta odwieziono, jak konie zmobilizowano, jak żołnierze do wsi z karabinami wracali. A co najgłówniejsze — nie było dnia, w którym by nie wybierali władzy.

Podniosą w górę rękę — władza. Znów podniosą — inna władza.

Cały dzień stój sobie i podnoś w górę rękę i wciąż będziesz miał coraz to nową władzę. A oto pewnego razu wrócił do domu z frontu Stepan, którego przed tym policjant stale do miasta odwoził.

U pasa miał bagnet, na karabinie — bagnet, a na czole — gwiazdę. Przez plecy był przepasany, jak koń szleją.

Codzień zbierał Stepan ludzi i mówił o rewolucji, o Leninie. Ale Proszce ciężko było na sercu. Chociaż wypędzono z komitetu sklepikarza, chociaż na jego miejsce posadzono biednego chłopa, a przecież było ciężko. Widział Proszka, że dokoła wszystko jakby się zmieniło: i ludzie się zmienili, i chaty, i on, Proszka, stał się mądrzejszy, a otóż ona — nędza ojcowska — jeszcze pozostawała, nie zmieniła się, tak samo szczypie, tak samo ssie... I nie miał sił walczyć z nią Proszka.

Nie chciał ojciec jechać z Kuźmą do majątku dziedzica, żeby zabrać blachę żelazną ze śpichrzy, nie chciał przyprowadzić ciołki rasowej dla chowu. Gdzieżby tam mógł ze swoją rupturą przydźwignąć bronę żelazną!

„Nie, nic nie potrafi ojciec: chory jest".

Oto już zima, a on wciąż leży na przypiecku i stęka.

— Czy dużo chleba myślisz wystękać?

Ściągnął sznurem brzuch.

— Tyś gospodarz.

— Dobrze ci gadać: tyś gospodarz. A co ja mam robić? Przecież jestem jeszcze mały.

Nie, Proszka nie jest mały. Jest dorosły. Spróbuj go wypędzić z chaty Stepana, gdzie się codzień chłopi zbierają.

Stepan mówi mu:

— Proszka, nastał czas. Pamiętaj, żeś ty już dorosły. Wnikaj w sprawę i słuchaj.

III

Proszka słuchał Stepana z otwartymi ustami i starał się nie przepuścić ani słowa.

Umiał czytać i pisać, i wciąż brał od Stepana książki. Dowiedział się z nich, co to jest rewolucja, kto są komuniści, kim jest Lenin. Stepan spostrzegł, że Proszka wciąż wypytuje o Lenina, i kiedyś wieczorem opowiedział mu o jego życiu.

— A tyś go widział?

— Tak, mówiłem z nim.

— O czym?

— O ziemi i chłopach.

— No i...?

Proszka nie lubił się długo rozwodzić.

— Chłopi i robotnicy — trzymają się kupy. Władza do nich należy.

— Soli, materiału dadzą?

— Wszystko będzie.

— Robotnikom chleb jest potrzebny.

— Damy.

I niepostrzeżenie, w prostych słowach, Stepan wytłumaczył Proszce, jak i wszystkim chłopom to, co już dawno spędzało sen z ich powiek...

W ciągu dwóch miesięcy Proszkę dotknęły dwa nieszczęścia: umarł Stepan od rany w piersi i matka zachorowała na suchoty. Proszka biegał od sąsiada, do sąsiada, zwracał się do krewnych, do znajomych, ale sąsiedzi chleba nie dali, krewni byli takimi samymi biedakami jak Proszka, znajomi zaś też dawno przestali go poznawać.

Aż tu pewnego wieczora ojciec zaczął wzdychać i jęczeć, a matka przygarnęła dzieci i głośno zaszlochała.

Kołysząc się zawodziła:

I kto-o nam dopo-mo-że...

I kto-o się nad nami zlitu-u-je...

Proszka nie wytrzymał i uciekł do Rady.

Dziko i przeciągle wyła zamieć — mogło się zdawać, że i ona sprzysięgła się przeciwko Proszce.

Smagany śniegiem, długo błądził Proszka bezmyślnie po wsi. Sam nie wiedział dokąd idzie i czego szuka. Przemarzł do szpiku kości, gdy nagle spostrzegł, że stoi przed domem.



Wszyscy już spali. Zapalił kaganek; cuchnący kłębek dymu wzbił się do sufitu. Proszka usiadł przy stole.

Przypomniał sobie Stepana... Jego opowiadania o Leninie...

I nagle myśl ostra jak błyskawica przeszyła jego mózg i zapulsowała w skroniach. Serce zaczęło bić szybciej, ręce drżały i — rzecz dziwna — wszystko stało się niezwykle jasne i radosne.

Wyciągnął szybko zeszyt, wziął ołówek, i chwileczkę nasłuchując, czy wszyscy śpią, położył na stole.

Potem niespokojnie, a zarazem radośnie, westchnął i napisał:

„Do towarzysza LENINA"

Potrząsnął czupryną i dodał zdecydowanie:

„od Proszki"

„To ja piszę do Ciebie, kochany towarzyszu, ja Proszka, syn Parfena Dudkina.

Ty mieszkasz tam w mieście, a ja tu, na wsi, morduję się z moim tatką. A wieś nasza jest duża, do miasta stąd daleko, a u tatki ruptura wyłazi na wierzch. A matka wciąż leży i stęka, a chleba zupełnie nie mamy. A tatko nasz — zwie się Parfen, możesz o nim słyszał — wciąż tylko ma do czynienia z tą swoją rupturą. I jest jakiś ospały i całe życie chodzi zgarbiony. Teraz już więcej nie chodzi, tylko wciąż leży. Kiedyśmy go pytali: „Tatku, ty dlaczego tak chodzisz?", to mówił „Nędza, synku, ciąży".

Wiem, że rozporządziłeś się, żeby nam ziemię dali; dali nam ją to prawda, tylko że to nic nie pomogło. Przecież szkapa nasza przed samym siewem już dawno zdechła, no bo była chuda, a teraz już żadnej nie mamy — ani szkapy, ani krowy. I co dalej robić — tego sami nie wiemy. W Radzie nikt nam nawet radą nie pomoga, a ojciec wciąż leży...

Proszka przestał pisać, oczy przesłoniła mu mgła. Nachylił się cały naprzód, zaszlochał i już przez łzy pisał dalej:

„Ciężko mi, kochany towarzyszu, oj jak mi ciężko! Mam 12 lat, a muszę zajmować się gospodarstwem. Rodzina nasza jest wielka i wszyscy chcą chleba. Sam nie wiem, co mam robić. Bracia na froncie i cała moja nadzieja w Tobie. Dlatego też piszę Ci. Ty przecież rozumiesz. Ty — ja to przecież wiem dobrze — jesteś dobry.

Jeszcze Cię zawiadamiam, że często widzę Cię w naszej Radzie na obrazku. Jesteś łysy, a bródkę masz niewielką, a jedno oko przymrużone.

I jeszcze Ci coś chciałem powiedzieć, towarzyszu Lenin. Jeżeli Cię zwolnią albo sam poprosisz, to znaleź sobie czas, powiedzmy na wiosnę, i przyjedź do nas na wieś. Zimą nie przyjeżdżaj: wieś nasza daleko od miasta i jeżeli pojedziesz sańmi, to się napewno przeziębisz, albo odmrozisz sobie ręce i uszy. Choć samowaru nie mamy, no ale jakoś tam będzie — znajdziemy. Tylko że izba nasza jest zakopcona, ale Ty się już jakoś nie umorusarz. Kiedy przyjedziesz, to Ci bardzo wiele ciekawego opowiem na ucho.

Stąd na stację odwieziemy Cię wozem. Ja sam Cię odwiozę na czyjejś podwodzie, a może przewodniczący da nam dyżurną podwodę.

Towarzyszu, ja Cię często — tylko nikomu nie mów tego — widzę we śnie. Co to może znaczyć? Ty chyba wierzysz w sny, a ja to wcale nie wierzę. Wczoraj matka mnie zwymyślała: „Ty, powiada, gadasz tyle o swoim Leninie, że uszy więdną. Pomódl się do niego, może on ci z funt soli przyśle". Ty, towarzysz, nie gniewaj się na nią. Ciemna z niej baba. Nic nie rozumie i nigdy się nie uczyła ani czytać ani pisać...

Na łóżku zaczęli się niespokojnie wiercić dzieciaki. Jedno z nich coś zamruczało przez sen. W kołysce zapłakało niemowlę.

Przebudziła się matka.

Proszka złożył list i wlepił oczy w książkę.

Matka spojrzała na niego sennym wzrokiem:

— Co tam robisz?

— Czytam.

— Już drugi kur zapiał. Kładź się spać.

— Zaraz mamo.

Matka zamknęła oczy a Proszka pisał dalej:

„Ech, bieda. Jak widać już późno. A więc słuchaj — przyjedź. Napewno odrazu mnie poznasz. Jestem mały, mam wielkie sterczące uszy. Jeżeli nie znajdziesz czasu, przyślij list, będziemy do siebie wzajem listy pisać. Pisz jak najwięcej, wszystko potrafię przeczytać.

A jeszcze, towarzyszu — to ja Ci na ucho szepnę — wciąż mam jedno w głowie: kiedy wyrosnę duży, zapiszę się do partii i będę walczył z nędzą.

Mój adres: wieś Sobolewka, powiat Czemberski, gubernia Penzeńska, dla Proszki syna Parfena Dudkina.

Przyjedź. Czekam.

To wszystko.

Pisał i opowiedział Ci
Proszka"

Kilka razy westchnął zapadłą piersią, przebiegł list oczami, coś wykreślił, coś innego dodał, wyciął kopertę z papieru, nasypał sadzy do kałamarza, zmierzał i już piórem napisał:

„Do Moskwy. oddać LENINOWI"

Zrana jeszcze, przed świtem, pobiegł na pocztę, rzucił list do skrzynki, westchnął z ulgą, przybiegł z powrotem do domu. Zaczął czekać.

Był przekonany, że Lenin mu odpowie. W swoim liście napisał przecież szczerą prawdę, całą duszę weń włożył.

— Odpowie!

IV

I... o cudzie Od tego cudu Proszce aż dech w piersi zaparło. Nie czuł pod sobą nóg, kiedy jego ojca zawezwano do Rady.

— Papier do was od Lenina.

W Radzie stał człowiek w skórzanej kurtce. Uśmiechnął się do Proszki i jego ojca i przeczytał:

RFSRR
Przewodniczący Rady
Komisarzy Ludowych,
Moskwa, Kreml,
26. 12 1920 r.

Do Czemberskiego
Powiatowego
Komitetu Wykonawczego
Gubernia penzeńska

Proszę zwrócić uwagę na biednego chłopa wsi Sobolewka Dudkina Parfena Należy mu wydać z Komisji zabezpieczenia społecznego odzież i konia, jako rodzinie czerwonoarmisty, z powiatowego wydziału ziemskiego dajcie mu budulec, z powiatowego komitetu żywnościowego — zboże.

Jego syna, Prokopa, skierujcie do szkoły miejskiej pierwszego stopnia na koszt państwa. Zwróćcież również baczną uwagę na działalność władz miejscowych i na ich stosunek do biedoty.

O wykonaniu niniejszego proszę mnie zawiadomić.

Przewodniczący Rady Komisarzy Ludowych
W. ULJANOW (LENIN)

Już będąc w mieście Proszka po lekcjach niekiedy bardzo dugo przyglądał się portretowi ukochanego Lenina i nigdy nie mógł dość się napatrzeć.

A jeżeli ktokolwiek wszczynał z nim rozmowę o Leninie, nastawiał uszu, cały się czerwienił i wpijał się oczami w swego rozmówcę.

Przecież to mówiono o nim — o ukochanym, dobrym Leninie, który stawał w obronie biednych i pomagał im, i za którego on, Proszka, gotów był oddać życie.

Cóż tam życie? Gdyby miał dziesięć — oddałby wszystkie!

J. M. Szancer

W STYCZNIOWĄ NOC

W izbie było pełno dymu. Śnieg miótł, a wicher wpędzał przez komin pod ogromny okop gryzące kłęby. Przy piecu siedział stary człowiek, na kolanach trzymał kawał lipowego drzewa, który przybierał postać świątka, podobnego w ruchu i jakimś zasmuceniu do sławnego rzeźbiarza. Zgrubiałe palce uciskały błyszczące ostrze kozika, spod którego wpryskiwały jak iskry drobniutkie wiórki.

— Jakie to wy dziadku macie zmyślne ręce — odezwał się chłopak przycupnięty naprzeciw starego, znieruchomiały w zapatrzeniu.

— To nie ręka — tłumaczył stary — ręka idzie za sercem, za myślą. Nie ma takiej rzeczy, którejby człowiek nie zdziałał, jeżeli naprawdę chce, jeśli chcieć potrafi.

Zadumał się chłopiec. — Czego by tu chcieć i jak pragnąć, i żeby to pragnienie najmocniejsze weszło w ręce, co wszystko sprawić potrafią.

Wichura wstrząsnęła drzwiami, załomotało coś groźnie niecierpliwie. Chłopiec zwrócił się ku oknu. Przez chwilę zdawało mu się jak by jakaś twarz przycisnęła się do wpół zamarzniętej szyby, a potem smuga śniegu zatarła twarz jak widmo.

— Najważniejsze, to nie bać się — mówił dalej stary — trzeba wziąć w rękę nóż i ciąć, dalej samo pójdzie, — A jak się nie uda, to jeszcze raz próbować, powiedzieć sobie musi być i basta...

Wrota drżały od nieustannych uderzeń. Nie, to nie był już wicher. Ktoś nocą dobijał się do chaty leśnika.

Stary odłożył robotę, potem podszedł do ściany, zdjął strzelbę myśliwską i dopiero skierował się ku drzwiom.

Nie były to spokojne czasy. W progu stał młody człowiek bez czapki.

— O drogę chciałem was zapytać, panie leśniczy — powiedział.

— Ani ja pan, ani waszych dróg nie znam — odparł szorstko stary. — wejdźcie, bo mi zimno do izby wpuszczacie.

Człowiek postąpił krok naprzód. Wicher zatrzasnął za nim drzwi.

— Znacie teren? — mówił przybysz — musicie mnie przeprowadzić...

— Droga prosta — mruknął stary — ślepy by trafił.

— Nie chcecie zrozumieć...

— Może rozumiem, a może i nie, nie znam waszych spraw...

Chłopiec patrzył na przemian na dziadka, to na obcego. Nagle odezwał się — a może ja pana poprowadzę, w śniegu czasem i trudno.

— Wynoś mi się, smarkaczu, — uniósł się stary — nie wtrącaj się do nieswoich spraw...

...A z panem to mógłbym nie o jednym pogadać... ale... et...

Tu machnął wzgardliwie ręką. Chłopiec wymknął się z izby, do ciemnej komórki. Rzucił się na wiązkę siana. Z izby dolatywały urywki rozmowy. Raz brzęczał chrapliwie głos dziadka, to znów jasny ton głosu młodego.

— Jużeście nie raz obiecywali... — mówił dziadek — żeby ludzi na śmierć zwabić... a potem...

— Lepsza śmierć, niż niewola — replikował młody.

— Wam zawsze w głowie piękne słowa... pamiętam rok trzydziesty pierwszy... a mój ojciec opowiadał o innych krwawych latach.

— Moja ojczyzna to mój las.

— Słuchaj stary! W tym lesie dzisiaj są ludzie... nasi, mają broń, mają kosy.

— Kosy?

— Tak, kosy! Po kuźniach wiejskich chłopskimi rękami wykuwane.

Zaległa cisza...

Chłopiec nie rozumiał dlaczego dziadek nie odpowiada...

Wicher przycichł, przed domem stały konie. Ktoś znowu łomotał do wrót. Drzwi od komórki uchyliły się, młody potknął się na chłopcu leżącym pod progiem i przewrócił się na siano.

— Nie bójcie się — szepnął mu chłopak w ucho — ja was przeprowadzę jarem.

Sumitował się stary przed oficerami, że nie słyszał ani nie widział nikogo.

— Kto by się w taką noc włóczył.

Oficer zmarznięty usiadł przy kominie.

— A te ślady? Któż to przed chwilą naniósł tyle śniegu?



— To ja... po drzewo chodziłem, bo już ogień dogasał.

Oficer podniósł z ziemi potłuczonego świątka i nie patrząc na niego, jak nie potrzebny klocek rzucił w ogień.

Skurczyła się staremu przez moment twarz, w oczach odbił się błysk ognia, w którym płonął biedny męczennik z drzewa.

Oficer stanął naprzeciw chłopa. — Łżesz! Łżecie wszyscy. Musicie być w zmowie, jakże by inaczej naraz w całym kraju powstanie... — urwał, połapał się, że powiedział za dużo.

— Nie wolno wam ruszać się z miejsca, my tu do was wrócimy...

* * *

Człapanie koni oddalało się. Stary rzucił się ku drzwiom komórki, zimny prąd powietrza owiał go z uchylonego okna.

— Franek! — zawołał — Franek! — Rozgrzebywał rękami siano, jak by jeszcze wierzył, że chłopiec ukrył się.

W komórce nie było nikogo.

* * *

Stary pędził przez las jak by mu ubyło lat. W ręce strzelba, na ramieniu torba z kulami.

— Musi — rozmyślał — Franek prowadzi ich jarem. Głupi, tam najłatwiej ustawić zasadzkę...

Przeskakiwał korzenie, ześlizgiwał się po zboczach śnieżnych, to znów ukosami podbiegał ku ośnieżonym skarpom.

— Kosa dobra broń... Kiedyś za Naczelnika Kościuszki niezłą oddały przysługę, ale teraz...

Teraz trzeba broni palnej, każda strzelba się przyda. W głębi lasu padł strzał, jeden, drugi, a potem posypało się jak grochem. Gwizdały kule, stukały po pniach.

Potyczka!

Stary gnał przed siebie, gałęzie cięły mu twarz, mokre okiście oślepiały oczy.

Żeby tylko zdążyć!

Wracał do domu powoli, nogi zapadały się głęboko w śnieg. Dźwigał przecież ciężar, niósł rannego chłopca.

— Nie gniewajcie się, dziadku... — szeptał Franek — mówiliście, że najważniejsze nie bać się, tylko zaczynać na nowo...

A tamci przeszli, tylko mnie, kiedym do was wracał, upolowali jak zająca...

— Cicho, mały, cicho, już wszystko będzie dobrze musi być dobrze.

— Czemu nie wracamy do domu, dziadku?

— Widzisz, mały, tak trzeba! Zaniosę cię do wsi, tam wydobrzejesz, a ja...

— Co wy, dziadku?

— Ano, każda strzelba dobra, może się i moja stara przyda...

— Dziadku! — zawołał chłopiec i uścisnął mocno starego za szyję.

Odpowiedzi Redakcji

Hala Szczepańska.

O ile masz pociąg do literatury, to nie powinnaś pójść do handlówki. Najlepiej, gdy się idzie za swym powołaniem, a przecież teraz, w Polsce Demokratycznej możemy sobie na to pozwolić. Postaraj się przekonać o tym rodziców. Ciekaw jestem Twych prac, może przyślesz którąś z nich?

Elżbieta Zakrzewska

Przykro mi bardzo, ale książki nie mogę Ci teraz przysłać. Musisz już zaczekać do następnej gwiazdki. Pisuj częściej.

Krysia Hertman.

Ani mi na myśl wpadło gniewać się na Ciebie, żeś tak późno napisała do „Promyka". Lepiej późno, niż wcale. Wierszyk Konopnickiej, któryś mi przysłała jest b. ładny. Dziękuję Ci zań.

Czesia Kucharska z Łęczycy pisze, że ze wszystkich przedmiotów najbardziej lubi polski i matematykę. W przyszłości chce zostać marynarzem (ona pisze — „marynarka", ale poprawiłem bo chłopcy skorzystaliby z okazji, by z dziewcząt się podśmiewać. Gdyby zaś chcieli nabijać się nawet z „marynarza" to bardzo łatwo wytrącić im broń z ręki: są już na świecie kobiety-marynarze, a nawet i kapitanowie statków (jeśli wolicie — to „kapitanki"). Słuchy chodzą, że spisują się bardzo dzielnie, a więc, Czesiu — uszy do góry — o ile Ci twoja skłonność z czasem nie przejdzie, dociągniesz może do admirała.

Julek nie zapomni

Sądzę, że ani wy, ani ja nie zapomnimy o wego mroźnego, a jednak gorącego dnia, dnia 19-go stycznia 1945 roku. Julek ma jednak po temu powody szczególne, osobiste, a dlaczego — to wam zaraz opowiem:

Już nie pamiętam, o co im wtedy poszło — o stalówkę, znaczek pocztowy, czy też o ładny guzik z ojcowskiego palta — w każdym razie gdy mama wróciła z roboty, już w bramie usłyszała z podwórka krzyki takie, jakby się w domu paliło.

— Oj, niedobrze, pani Franciszkowo — zabiegła jej drogę dozorczyni — Julek pobił się z Hansem...

Bez tchu wpadła mama w podwórko. Tłok tu był, niczym na bazarze przed wojną, a z samego środka wydzierała się „Frau Emma" w niebogłosy:

— Rozbójnicy — na niemieckie dziecko rękę podniósł... ja do gestapo...

Mały „winowajca" Julek, stał blady, w porwanej kurteczce, z krwawiącym nosem, z olbrzymim siniakiem pod okiem. Sąsiadka, pani Stefanowa, czyniła rozpaczliwe wysiłki, by wyrwać go z kręgu rozbestwionych niemek i ich latorośli, — a malec — z płonącymi oczyma, z zaciśnitymi pięściami — rozkrzyczał się na cały głos: podłe szkopy—ja was wszystkich powystrzelam — mój tata wróci — z takim — o! karabinem, z taką — o — armatą!

Oprzytomniał dopiero, gdy zobaczył matkę Oprzytomniał i struchlał — przecież Niemcy dotychczas nie wiedzieli, gdzie jest jego tata...

* * *

Jeszcze z okien Niemców — sąsiadów dobiegały wyzwiska i krzyki, a już sąsiadki — Polki pomagały mamie pakować skromny tobołek.

— Uciekajcie prędko... — szeptały strwożone — Niemcy będą się mścić....

Mama nie płakała, tylko ręce mocno jej się trzęsły, gdy obejmowała sąsiadki na pożegnanie. Julek — jak winowajca — trzymał się z daleka, a tylko od progu rzucił twardo głosem takim, jak zwykle mawiał ojciec: — wrócimy tu... niezadługo.

* * *

Nudnie, powoli wlokły się krótkie dni zimowe u chrzestnej w Rzgowie. Julek tęsknił za swymi kolegami z Pomorskiej, tęsknił za Łodzią. Ale nie mówił o tym nikomu. Po co martwić mamę? Wracała zresztą późno z roboty. Julek chrapał już zazwyczaj na swym chudym sienniku. W domu były kłopoty większe od Julkowych. Mróz ścisnął taki, że aż gonty w dachu trzaskały — już nie tylko o torf, ale i o chróst było coraz trudniej, a tu i spod kartofli wyzierało smętnie twarde klepisko piwnicy. Coraz częściej ocierała mama oczy rogiem fartucha, coraz częściej wzdychały z chrzestną po kątach: „co z moim Frankiem?... co z moim Władkiem?...

Franek to tata. Julek wiedział, że tacie nic złego stać się nie może. Jakże to taki duży, taki dobry i mocny — nie miałby sobie dać rady z Niemcami?! Julek był pewny, że wrócą wkrótce i tata Franek i mąż chrzestnej Władek i wszyscy inni Ojcowie, wujkowie i chrzestni, co się biją z szkopami. Ale jakże to wytłumaczyć „kobietom"?

Nie próbował też, ale czekał ciągle i wypatrywał. Tak przeszło Boże Narodzenie tak zaczął się Nowy Rok 1945-ty.

Aż się doczekał.

Pewnej nocy styczniowej do trzasku pękających gontów dołączył się inny — dalszy, mocniejszy, gorący: tra-ta-ta-ta... — terkotały z oddali karabiny maszynowe — bum-bum-bum — wtórowały im basem armaty.

Od tej nocy — choć na dworze był ciągle mróz trzaskający — wiosna zawitała do domku chrzestnej i do mieszkań wszystkich sąsiadów — Polaków. Bez słów — tylko radosnym błyskiem oczu — podawano sobie nowinę: „idą już... idą nasi"!

Łatwo się domyśleć co przeżywał w tej chwili nasz Julek. Już ani mama, ani mróz, ani żadna siła w świecie nie potrafiłaby utrzymać go w domu. Cały dzień latał zadyszany, z rozwianą czupryną, jak bomba wpadał do coraz innego mieszkania z radosną wieścią: — szkopy uciekają — nasi idą — wojsko wielachne — mój tata!

I na prawdę przyszli nasi.

Czy trzeba jeszcze opowiedzieć, co czuł i myślał Julek, gdy rankiem **19-go stycznia 1945** roku ujrzał pierwsze czołgi sowieckie i zaraz po tym wojsko polskie z białymi orzełkami na czapkach?

Pamiętam, że płakał tak jak jego mama i chrzestna, ale wcale się tego nie wstydził... przecież to nie były łzy smutku ni strachu, ale takiej wielkiej aż niepojętej radości — przecież tak samo płakali i dorośli mężczyźni, a nawet ci w mundurach — na czołgach. Do dziś dnia pojąć nie mogę w jaki sposób potrafił Julek cały dzień bez przerwy wołać: „niech żyje"! niech żyje! niech żyje" i jak potrafił tak na prędce wytrzasnąć aż 3 sztandary: jeden biało-czerwony, narodowy, drugi — czerwony, robotniczy, i trzeci też czerwony, ale z sierpem i młotem — sztandar radziecki, sztandar tych, co pomogli Polskę wyzwolić.

Tego samego dnia 19 stycznia wrócił Julek z mamą do Łodzi na Pomorską. Nie zastał tu już ani rudego Hansa, ani „frau Emmy", ani nikogo z Niemców. Zmartwiło go to trochę — miał przecież z nimi pewne porachunki osobiste — ale pocieszał się tym, że pewnie zrobi to za niego tata, który z wojskiem polskim poszedł na Berlin.

Dziś Julek ma lat prawie 14. Chodzi jeszcze do szkoły Powszechnej, ale uważa się już za całkiem dorosłego. Wprawdzie nie chcą go jeszcze przyjąć do Szkoły Oficerskiej, ale i tak sobie przysiągł, że będzie pułkownikiem. Czy na pewno pułkownikiem — za to ręczyć nie mogę, ale jedno jest pewne: od owego dnia stycznia 1945 roku, dnia Wyzwolenia i dnia narodzin Nowej, Ludowej Polski, wszystko możliwe jest dla Julków, Staśków, Janków, wszystko możliwe dla polskich chłopców i dziewcząt.

Dr. Stefan Truchim — profesor U. Ł.

Stanisław Staszic

(w 122-ą rocznicę śmierci)

„Przy wstępie moim na świat uderzyło mię to nadzwyczajnie, że znalazłem w owe czasy przed sobą zapory nieprzystępne w każdym stanie: w duchownym, w wojskowym i cywilnym; że zrodzony z tak zacnych i tak cnotliwych rodziców, z ojca, tak się w ostatnich czasach poświęcającego za swoją Ojczyznę, przecież wszędzie wstydzić się musiałem swego urodzenia, wszędzie je znalazłem okryte wzgardą, odrzucone od czci, od urzędów i od ziemi"... — tak pisał o sobie Stanisław Staszic, odrzuconym bowiem od czci, urzędów i ziemi był nie tylko w Polsce, ale i w innych krajach Europy każdy, kto nie należał do stanu szlacheckiego.

I chociaż dziad Staszica burmistrzował w Pile przez lat trzydzieści, ojciec Wawrzyniec, *„posiadający wiele nauki, osobliwie w prawach rzymskich i biegły w autorach klasycznych rzymskich"* przez lat dziesięć, a sam Stanisław przygotowany w domu w zakresie nauk elementarnych i średnich, po studiach w Lipsku oraz w Collège de Navarre i Collège de France, gdzie z zamiłowaniem poświęcał się studiom geologicznym — nie mógł zająć w Polsce należnego jego wykształceniu i zdolnościom stanowiska, gdyż nie był szlachcicem. Dlatego tak głęboko odczuwał niesprawiedliwość społeczną.

Do Polski wrócił Staszic po studiach i podróżach do Anglii, Holandii, Włoch, przejęty ideałami filozofii oświecenia, już po pierwszym rozbiorze. W Warszawie zbliżył się do Andrzeja Zamoyskiego, z którym rozmowy utwierdziły w przekonaniu o konieczności przeprowadzenia radykalnych zmian w życiu społecznych narodu i w ustroju państwa. Stosunek z Zamoyskim zacieśnił się przez wejście Staszica do domu Zamoyskiego, początkowo przypuszczalnie w charakterze sekretarza, a następnie wychowawcy jego dwóch synów, Aleksandra i Stanisława. Na ten czas przypada przyjęcie przez Staszica święceń kapłańskich, do których wprawdzie powołania nie miał, lecz pragnął zadośćuczynić pragnieniom i ślubom bardzo go kochającej i przezeń gorąco kochanej matki.

Pierwszy rozbiór wywołał w Polsce żywy ruch w kierunku naprawy wewnętrznych stosunków. Zaczęły się podnosić głosy, ukazywać publikacje nawołujące do zmian. Zabrał też głos i Staszic, ogłaszając w 1785 r. *„Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego"*. Przedstawiając życie wielkiego hetmana, rozwinął przy tym Staszic swe zapatrywania nad odrodzeniem Polski. Potępiał przewagę szlachty nad innymi stanami, gdyż w każdym obywatelu widział syna Ojczyzny i „związku Pospolitego spółecznika". Wolność — twierdził — to bóstwo dusz wielkich, upominające człowieka, że nikomu innemu być posłusznym nie powinien tylko od siebie spólnie stanowionemu prawu". Domagał się więc zrównania wszystkich wobec prawa, zniesienia niewoli ludu, decydowania większością głosów w sejmie i nadania charakteru społecznego wychowaniu. Miłość ojczyzny, zdaniem Staszica, to nie czcze gadanie. *„Nie ten kocha kto oświadcza, lecz ten, kto tak myśli, czyni, żyje i umiera jak potrzebuje kraj tego"*.

Dzieło Staszica spotkało się z dużym uznaniem światlejących umysłów w Polsce, rozgorzała gorąca dyskusja, o której świadczy 20 broszur omawiających idee Staszica.

Pod wpływem ideologii rewolucji Francji, a w czasie działalności w Polsce Sejmu Czteroletniego, który miał przynieść Konstytucję 3 Maja, zabiera znów głos Staszic i wydaje *„Przestrogi dla Polski"* w 1790 r. Przemawia teraz bardziej zdecydowanie, bardziej radykalnie i bardziej płomiennie. Potępia magnatów, którzy doprowadzili Polskę nad skraj przepaści, gwałcąc prawa i wszelką sprawiedliwość — *„rozpustni, lekkomyślni, chciwi i marnotrawni, dumni i podli"*. *„Równość, wolność i własność są najpotężniejszym i najprostszym wnioskiem z praw człowieka"*... *„Nikt nie rodzi się ze znamieniem poddaństwa, niepoczciwości, wzgardy i wstydu... Nikt nie rodzi się z przywilejem szlachetności, panowania, szacunku i honoru. Tylko użyteczność stanowi między ludźmi różność"*...

„Każdy człowiek w towarzystwie (społeczeństwie) zrzeka się, iż nie użyje osobistej mocy i rozumu na obronę swojego prawa, ale poświęci tę całą moc i rozum na obronę towarzystwa (społeczeństwa). A towarzystwo (społeczeństwo) nawzajem zabezpiecza każdemu człowiekowi obronę jego praw i wolności używania wszelkiej własności podług tychże praw... Najwyższa wola i moc, czyli najwyższa udzielność istnieje w narodzie... Prawo o towarzystwie jest wyrokiem woli powszechnej. Wola powszechna jest zbiorem woli wszystkich". „Oszustami politycznymi są te wszystkie familie albo ta jedna familia, któraby wmawiała ,że Bóg nadał jej jednej najwyższą moc i rozum nad milionami ludzi, że jej jednej rozum i wola są nieomylne"...

To już nie tylko rozprawa rozkazująca drogi naprawy, to płomienny manifest, pisany żywą krwią serca wielkiego Polaka i demokraty.

Drugi i trzeci rozbiór Polski przeżywa zna-paczony Staszic w Zamościu. Niezałamany w myśl zasady, że *upaść może naród wielki, zniszczeć tylko nikczemny*, podejmuje Staszic z końcem XVIII i w pierwszym dziesiątku XIX wieku badanie geologiczne Karpat, których wyniki ogłasza następnie w pracy *„O ziemiorodztwie Karpatów i innych gór i równinie Polski"*, zdobywając sobie nią tytuł pierwszego geologa w Polsce. Równocześnie opracowuje poemat filozoficzno - społeczny pt. *„Ród ludzki"*, jedno z najoryginalniejszych dzieł w literaturze powszechnej".

Po powstaniu w 1808 roku Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Warszawie: *„Ażebyśmy się snadniej z przygnębienia podnieśli"*. Staszic powołany do pierwszego grona członków jest bodaj najgorliwszym jego organizatorem, ofiarowuje towarzystwu swą bibliotekę, zbiór instrumentów, 2 kamienice i wreszcie wznosi dla Towarzystwa pałac, przed frontonem którego każe ustawić zafundowany przez niego pomnik Kopernika, wygłasza referaty naukowe, organizuje konkursy i nic tedy dziwnego, że zostaje wybrany po zmarłym w 1808 roku Albertrandim — prezesem.

W czasie wojny Napoleona z Prusami wydaje rozprawę *„O statystyce Polski"*, która, omawiając bogactwa przyrodzone kraju, nawołuje naród do samodzielnego wykuwania swej przyszłości, ostrzegając *„aby się nie przez takich odradzał, przez jakich był zgubiony, zachowaj nas Boże od magnatów"*. „Nad to Polska położona w samym środku wielkiego narodu Słowian, który sam trzecią część Europy posiada, oświecając się przez Francję rozrzucałaby też światło na te liczne ludy, jednego z nami klanu, jednych obyczajów i jednego języka. Wkrótce te ludy słowiańskie jeszcze dziś tak mało ucywilizowane, odtąd przez Polskę oświecone, postępując w cywilizacji, stawałyby się dogodniejsze do wnijścia w federację powszechną".

Po powstaniu Księstwa Warszawskiego zostaje Staszic członkiem Izby Edukacyjnej, najwyższej władzy szkolnej, referendarzem a poza tym radcą stanu. Jako członek Izby Edukacyjnej rozwija godną podziwu działalność: nadzoruje wydział prawa i administracji, tworzy wydział lekarski, układa programy nauczania i przepisy karności, wizytuje szkoły, pomaga w założeniu szkoły głuchoniemych.

W utworzonym na Kongresie Wiedeńskim — Królestwie Polskim zostaje radcą stanu i członkiem Komisji Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, po czym dyrektorem wydziału przemysłu i kunsztów w Komisji Spraw Wewnętrznych. Zabiega o rozwój rękodzielnictwa, zakładając dokształcające szkoły rzemieślnicze, oraz wyższe szkoły zawodowe, jak szkołę rolniczą, leśną w Marymoncie oraz szkołę przygotowawczą do *Instytutu Politechniczego*. Postanowiwszy zaś wskrzesić polskie górnictwo, *tworzy Główną Dyrekcję Górniczą w Kielcach oraz zakłada Akademię Górniczą.*

Stanisław Staszic zmarł 20 stycznia 1826 r.

Nakazy gorącego patrioty, wielkiego społecznika i Pierwszego Demokraty Polskiego, człowieka wielkiej pracy, realizuje dzisiejsze pokolenie.

Zmiana w organizacji Sądu Najwyższego

Jak się dowiadujemy, od 1 stycznia br. Sąd Najwyższy z siedzibą w Łodzi, celem szybkiego rozładowania zaległych spraw ,będzie urządzał sesje wyjazdowe w tych miastach, w których jednocześnie mieści się apelacja, a więc w Krakowie, Toruniu, Lublinie, Olsztynie, Poznaniu, Wrocławiu i Warszawie.

Zmiana ta jest chwilowa i w żadnym wypadku nie ma na celu zmiany jednolitości orzecznictwa Sądu Najwyższego.

Przyszły ustrój sądownictwa, który znajduje się już w opracowaniu, przewiduje jeden Sąd Najwyższy dla wszystkich okręgów sądowniczych.

Przedstawienia dla przodowników pracy

Gościnne występy Opery Wrocławskiej

Staraniem Centralnego Zarządu Przemysłu Włókienniczego odbędą się w ramach akcji kulturalnej dla przodowników pracy i wielowarsztatowców cztery przedstawienia zamknięte Opery Dolnośląskiej z Wrocławia w Teatrze Wojska Polskiego w Łodzi w dniach 24 i 25 stycznia.

Bilety na to przedstawienie po cenie zł 20 oddane będą wyłącznie do dyspozycji zakładów pracy z tym, że pracownicy dyrekcji administracji fabrycznych korzystać z tych biletów nie mają prawa.

Na swe gościnne występy zespół operowy wybrał „Halkę" Moniuszki i czeską operę narodową „Sprzedana Narzeczona" Smetany. Operę Moniuszki poprowadzi kapelmistrz Kazimierz Wiłkomirski, dyrektor Opery Wrocławskiej, zaś „Sprzedaną Narzeczoną" dyrygować będzie kapelmistrz czeski Oldrich Lapka, który rzecz także wyreżyserował. Prelekcje wstępne przed każdym przedstawieniem wygłosi prof. Stromenger.

DLA NAJBIEDNIEJSZYCH DZIECI

W okresie świątecznym urządzone zostały w różnych punktach Łodzi, choinki dla dzieci najbiedniejszych członków Powszechnej Spółdzielni Spożywców. Choinki zgromadziły liczne rzesze dziatwy wraz z rodzicami; samej dziatwy przybyło około 4 tysiące, nie licząc starszych — rodziców i członków rodzin.

Wszędzie uroczystość miała charakter serdeczny i podniosły. W atmosferze niemal rodzinnej spędzono wiele miłych chwil, przysłuchując się produkcjom tak dzieci, jak również starszych wykonawców.

Po uroczystościach następowało obdarowanie dzieci paczkami zawierającymi słodycze i różne drobiazgi.

NA WOKANDZIE

Za judaszowe srebrniki

wydawał współbraci w ręce Gestapo

W kwietniu ubiegłego roku Okręgowy Sąd Karny skazał na 10 lat więzienia i utratę praw na lat 5 Tadeusza Klapeckiego. Oskarżony w czasie okupacji, w okresie od 1943 roku do 1944, był zarejestrowanym konfidentem gestapo Nr 547, i zadenuncjował Henryka Kraszkiewicza — Polaka, który uciekł z organizacji „Todt", oraz Władysława Szlawskiego, którego oskarżył o wrogie nastawienie do Niemców. Za te meldunki Klapecki otrzymał 20 marek i 50 papierosów.

Sąd Najwyższy wyrok Sądu Okręgowego uchylił na podstawie skargi kasacyjnej ze strony prokuratora. Sąd Najwyższy stwierdził, że ponieważ wina Klapeckiego została w toku przewodu sądowego całkowicie udowodniona, Sąd Okręgowy bezpodstawnie zmienił kwalifikację prawną przestępstwa, co wpłynęło na zbyt łagodny wyrok.

W dniu wczorajszym Klapecki stanął ponownie przed Sądem Okręgowym, któremu przewodniczył sędzia Walewski, oskarżał prokurator Ciesielski.

Klapecki został skazany *na karę śmierci.*

Oszukańcza afera na wielką skalę

Kierownik i jego zastępca przywłaszczyli sobie 20 milionów zł.

Dzięki czujności Łódzkiej Delegatury i Biura Wykonawczego Komisji Specjalnej w Warszawie, położony został kres *oszukańczym machinacjom dwóch szkodników gospodarczych* — Wacława Rogalskiego, zam. w Łodzi przy ul. Dowborczyków 10 m. 10, kierownika Zakładów Montażowo-Reperacyjnych Młynów w Łodzi przy ul. Dębowej Nr 10, oraz jego zastępcy, Longina Grabskiego, zam. w Łodzi przy ul. Dowborczyków 10 m. 12.

Kierownik Rogalski i jego zastępca — Grabski, wykorzystali swe kierownicze stanowiska w firmie pod Zarządem Państwowym do zbicia wielkiego majątku kosztem Skarbu Państwa.

Obaj oni przy spisie remanentów nie uwidocznili w księgach firmowych znacznej ilości maszyn rolniczych poniemieckich, które sprzedawali jako swoje własne, i w ten sposób przywłaszczyli sobie *20 milionów złotych* w okresie od marca do października 1947 roku.

Ponad to w toku dochodzenia udowodniono, że Rogalski wprowadził w błąd Sąd Grodzki, uzyskując przy pomocy fałszywych zeznań prawo do maszyn młyna w Paprotnie, które nigdy do niego nie należały, a które sprzedał częściowo, jako własne. Dzięki szybkiej interwencji Delegatury Komisji Specjalnej w Łodzi udało się zabezpieczyć część maszyn młyńskich i rolniczych przed ich dalszą bezprawną sprzedażą.

Obydwaj nieuczciwi kierownicy orzeczeniem Komisji Specjalnej znaleźli się w obozie pracy i opuszczą go po dwu latach przymusowego pobytu. (Dz)

TABLICA zwycięzców

W PZPB w Rudzie Pabianickiej wśród tkaczek pracujących na ośmiu krosnach najlepsze rezultaty osiągnęły: Irena Ziółkowska (177 proc.), i Marta Majer (170 proc.), a na „szóstkach": Antoni Bartosik (165 proc.).

W PZPB Nr 1 uzyskał Stefan Pałczyński na sześciu krosnach 177,3 proc. Dalsze miejsca zajęły: Janina Jurek (169,3 proc.) Maria Pyziak (165,5 proc.) oraz Helena Bogus (162,9 proc.). Na „czwórkach" uzyskała Anna Dratwicka 154 proc. normy.

We współzawodnictwie zespołowym wyprzedził majster Kibler (132,4 proc.) Engla (112,3 proc.), a Zygmunt Stolarz (126 proc.) Stolarza Stefana (113 proc.).

W PZPB Nr 2 w przędzalni wyróżniły się: Janina Przepiórka, Leokadia Tomala, Stanisława Włodowska i Genowefa Strzała.

W tkalni na „szóstkach" uzyskały: Maria Derlich 158,7 proc., Janina Juszczak 157,7 proc., a Eugenia Słomczewska 152,7 proc. Józefa Wieczorek obsługująca cztery krosna wykonała swój plan dzienny w 150,2 proc., a Irena Kucharska w 150,8 proc.

W PZPB Nr 3 w tkalni pierwsze miejsce na „czwórkach" uzyskała Maria Grzelak (190 proc.) a na „szóstkach" Franciszka Korwacka (161 proc.). W przędzalni (trzy strony) odznaczyły się: Bronisława Komor (177,6 proc.), Bronisława Stefaniak (177,6 proc.) oraz Helena Ścigańska (168,8 proc.).

We współzawodnictwie zespołowym wyprzedził majster Tomczak (134,6 proc.) Człapińskiego (124,8 proc.), a Tosik (108,6 proc.) Zalasę (107,3 proc.).

W PZPB Nr 4 w przędzalni na czoło wysunęły się: Józefa Stanek, (164,3 proc.) i Anna Goździk (138,1 proc.) a w tkalni: Janina Krzywańska (163,7 proc.) oraz Feliksa Kaczyńska (153,7 proc.).

W PZPB Nr 5 w tkalni („czwórki") wyróżniły się Maria Florczak (181 proc.), Anna Błażejewska (174,1 proc.), Maria Pryczek (173,6 proc.), Józefa Kamińska (171,7 proc.) oraz Jadwiga Frączkowska (171,3 proc.). W przędzalni (cztery strony) uzyskała Janina Góralska 168 proc., a Stanisława Krawczyk 149 proc. Weronika Langner obsługująca trzy strony wykonała swą normę w 176 proc., a Maria Rojewska w 175 proc.

W PZPB Nr 6 w przędzalni najlepsze rezultaty uzyskały: Kazimiera Urbaniak (158 proc.), Kazimiera Woźniak (154,8 proc.) oraz Helena Jagielska (153,2 proc.)

W tkalni (szóstki) wypracowała Zofia Pietrzak 162,1 proc., a Wanda Strzelczyk 160 proc.

W PZPB Nr 7 najlepsze rezultaty w przędzalni (trzy strony) uzyskały: Kornelia Nowak (163 proc.) i Władysława Jochim (161,4 proc.), a w tkalni (czwórki): Wiktoria Danecka (166,5 proc.) i Antonina Baśka (162,9 proc.).

Przemysł wełniany walczy o pierwszeństwo

We współzawodnictwie tkaczy pracujących na dwóch krosnach najlepsze rezultaty w PZPW Nr 2 osiągnęli: Antoni Berger (157 proc.), Władysław Krzysiak (141 proc.), Leon Rozpierski (139 proc.) i Tadeusz Mańkowski (138 proc.).

W PZPW Nr 3 wyróżnili się: Władysław Jóźwiak (141 proc.) i Hieronim Walczak (139,6 proc.).

W PZPW Nr 38 wyróżnili się: Kazimierz Wojtczak (160 proc.) i Feliksa Milczarek (142,8 proc.), a w PZPW Nr 36: Zygmunt Łuczak (160 proc.), Roman Kafelski (159,5 proc.), Józef Bednarek (154,7 proc.) oraz Jan Pawlak (157,7 proc.).

W PZPW Nr 1 pierwsze miejsce zdobył Feliks Jurga (147,2 proc.) a drugie Michalina Michalska (144,4 proc.).

KTO PIERWSZY?

15 stycznia we współzawodnictwie między fabrycznym w przemyśle bawełnianym najlepsze rezultaty osiągnęły PZPB w Andrychowie, wykonując plan dzienny w przędzalni w 133,4 proc., a w tkalni w 124,5 proc. Dalsze miejsca zajęły PZPB Nr 3, PZPB Nr 7, PZPB Nr 16 oraz PZPB w Pabianicach.

Najsłabsze wyniki zanotowały PZPB Nr 9 oraz PZPB w Zgierzu.

Kronika Pabianic

Komu winszujemy

Wtorek, 20 stycznia 1948 r.
Dziś: Sebastiana.

Kina

„Polonia" — Film produkcji francuskiej p. t. „Baryłeczka".

„Robotnik" — Film produkcji amerykaskiej komedia — „Carrie kłamie."

Początek seansów w niedziele i święta o godz. 16, 18 i 20, a w dni powszednie o godz. 18 i 20.

Ważniejsze telefony

Miejska Komenda M. O.	63
Pogotowie Ubezpieczalni Społecznej	208
Straż Pożarna	0
P. C. K.	112
Dworzec Kolejowy	91
Zarząd Miejski	66
P. Z. P. B.	23
Telegraf	213
P. P. R.	5
P. P. S.	143

Tymczasowy adres redakcji „Głosu Pabianic": Pabianice, ul. Limanowskiego 11, tel. 5.

Konferencja kierowników szkół

W ubiegłym tygodniu w sali konferencyjnej szkoły powszechnej nr 8. w Pabianicach przy ul. Ks. Skargi, odbyła się Powiatowa Konferencja kierowników szkół powiatu łaskiego.

W konferencji wzięło udział ponad 100 osób.

Kuratorium reprezentowane było przez wizytatora okręgowego ob. Antoniego Zakosztowicza. Związek Nauczycielstwa Polskiego reprezentowali przewodniczący oddziału powiatowego ob. Łazurski oraz przewodniczący ogniska Pabianice ob. dyr. K. Piechucki.

Obradom przewodniczył insp. szkolny Józef Nowak.

W zagajeniu insp. szkolny J. Nowak nakreślił cel konferencji i zadania, jakie stoją przed szkołą i nauczycielem w nowej rzeczywistości polskiej.

Dobrze opracowany referat na temat „O istocie państwa ludowego" wygłosił ob. dyr. K. Piechucki.

W dyskusji zabierało głos szereg osób, między innymi wizytator ob. Zakosztowicz oraz przewodniczący oddziału powiatowego ZNP St. Łazurski, podkreślając i uzupełniając zasadnicze tezy referatów i ich związek z pracą szkoły i nauczyciela. Po przerwie i śniadaniu inspektorzy szkolni ob. ob. Nowak i Zawadzki, jak również instr. wychowania fizycznego ob. Tomczykowska omówili część nowych programów nauki, obowiązującej w szkołach powszechnych.

Referenci podkreślili założenia ideowe, cele nauczania, trudności realizowania nowych programów oraz wskazali jednocześnie na praktyczne możliwości usunięcia tych trudności.

W sprawach bieżących uchwalono jednomyślnie przesłać ob. Staroście Powiatu łaskiego J. Horodeckiemu wyrazy uznania za serdeczną troskę z jaką stale odnosi się do spraw oświatowych, zwłaszcza zaś do oświaty na wsi.

Obecna konferencja wskazuje wyraźnie, że zarówno władze szkolne jak i Związek Nauczycielstwa Polskiego oraz ogół nauczycielstwa, pomimo ciężkich warunków materialnych, nie szczędzą wysiłków i trudów i biorą udział w rzetelnej pracy nad odbudową Ojczyzny.

Kronika milicyjna

W ubiegłą sobotę dwaj wesoło usposobieni młodzieńcy z Łodzi, a mianowicie ob. Lech Zdzisław i Molis Jan, zamieszkali przy ul. Balonowej, przyjechali w odwiedziny do Pabianic i podpiwszy sobie tu niezgorzej urządzili przy zbiegu ulic Kościuszki i Armii Czerwonej pokaz najmodniejszych tańców.

Oczywiście publiczności pabianickiej a szczególnie jej młodszej części strasznie się te popisy podobały. Innego jednak zdania byli funkcjonariusze MO ktrzy sporządzili artystom z „bożej łaski" protokół, przekazując sprawę Referatowi Karno-Administracyjnemu przy Zarządzie Miejskim.

Ze sportu

Zryw-Filmowiec 10:4

Jak już donosiliśmy w ub. sobotę odbył się w Pabianicach w sali ZWM mecz bokserski o mistrzostwo ŁOZB w klasie B pomiędzy drużynami K. S. „Zryw" — Pabianice i K. S. „Filmowiec" — Łódź. Spotkanie to zakończyło się wynikiem 10:4 dla „Zrywu".

Wyniki poszczególnych walk są następujące:

Waga musza: Pawlak (Film.) — Kałużny (Zryw). Obaj przeciwnicy mieli nadwagę. Zwyciężył nieznacznie na punkty Pawlak. (Walka towarzyska — nieliczona).

Waga kogucia: Szczepański (Film) — Wolf (Zryw). Zwyciężył na punkty Wolf.

Waga piórkowa: Foland (Film.) — Ratajczyk (Zryw). Zwyciężył na punkty Ratajczyk.

Waga lekka: Rogalski (Film.) — Kaźmierczak (Zryw). Zwyciężył na punkty Kaźmierczak.

Waga półśrednia: Wawszko (Film) Jeż (Zryw). Zwyciężył przez KO Wawszko.

Waga średnia: Rozspora (Film.) — Przysławski (Zryw). Zwyciężył w I-ej rundzie przez KO. Rozspora

W dwu ostatnich wagach t. zn. półciężkiej i ciężkiej zwycięstwo przyznano „Zrywowi" — walkowerem. („Filmowiec" nie wystawił zawodników).

Pabianice w trzecią rocznicę wyzwolenia

Ubiegłej niedzieli miasto nasze już od wczesnych godzin rannych przybrało odświętny wygląd. Wszystkie urzędy, domy mieszkalne i fabryki udekorowane zostały flagami, portretami dostojników państwowych i okolicznościowymi hasłami.

O godzinie 10-ej przed południem przed głośnikami radiowymi zebrały się tłumy ludzi, aby wysłuchać specjalnej **audycji o Pabianicach i dla Pabianic.**

W tym samym czasie delegacje organizacji robotniczych, młodzieżowych i cechowych pomaszerowały ze sztandarami, na cmentarz, złożone zostały wieńce na grobach poległych przy wyzwoleniu Pabianic żołnierzy polskich i radzieckich. Stamtąd cały pochód z orkiestrą i pocztami sztandarowymi, przybył do kina „Polonia" gdzie odbyła się uroczysta akademia.

W części oficjalnej okolicznościowe przemówienia wygłosili prokurator Lewenberg z Łodzi, dyr. Gimn. Żeńskiego ob. Salska Helena, tow, Bachcicki z ramienia PPR oraz tow Dolecki w imieniu PPS.

Po przemówieniach zebrani odśpiewali Rotę, po czym odbyła się część artystyczna, na którą złożyły się: występy chóru Lutnia pod dyrekcją ob. Lubowskiego występy chóru OMTUR pod dyr tow. Rychtera, recytacje ob. Stawiszewskiego oraz szereg utworów muzycznych w wykonaniu Ob. Lubowskiego (fortepian).

Na zakończenie zespół artystów Domu Kultury i Sztuki odegrał jednoaktowy obrazek sceniczny pt. „W obozie".

Na marginesie należy zaznaczyć, że uroczystość wypadła bardzo sympatycznie. Kino „Polonia" nigdy dotąd nie mieściło tylu widzów.

Rozwój Ligi Lotniczej

Rezultaty kwartalnej działalności Ligi Lotniczej na terenie Łodzi i województwa łódzkiego wskazują na szybki rozwój tej instytucji.

W chwili obecnej Łódzki Okręg Ligi Lotniczej liczy już ponad 4.000 członków, zrzeszonych w około 50 kołach Ligi Lotniczej, działających przy szkołach, fabrykach i urzędach państwowych.

W czasie trwania „Tygodnia Lotnictwa" zebrano w wyniku zbiórki pieniężnej ponad 1.200.000 złotych.

Mimo krótkiego okresu działalności Liga Lotnicza zorganizowała już w 1947 roku kilka kursów modelarstwa. W bieżącym roku łódzki okręg Ligi Lotniczej uruchomi poza kursami modelarstwa kursy szybowcowe i kursy szkolenia skoczków spadochronowych.

Zdzierstwo jest zdzierstwem

W prasie robotniczej i chłopskiej, mającej stałe kontakty z życiem mas ludowych w najodleglejszych zakątkach prowincji spotyka się dość często listy czytelników pełne żalu, skarg i narzekań na chciwość niektórych księży. Chodzi tu o chciwość wykazywaną przy oddawaniu t. zw. posług duchownych, które w niejednym wypadku stają się okazją do zdzierania siódmej skóry z ubogich parafian. Skarg tego rodzaju jest dużo: dostatecznie wiele, by na fakty, których dotyczą, zwrócić uwagę, jako na zjawisko, charakterystyczne dla pewnych środowisk.

Oto jeden z ujawnionych ostatnio faktów duchownego wyzysku przykry i zawstydzający, wołający o interwencję czynników właściwych. W parafii janowskiej pow, sokólskiego miejscowy proboszcz **ks. Edward Szapel** zażądał od biednej wdowy za „pochówek" jej zmarłego na gruźlicę syna — 7.000 zł. Na skutek energicznej interwencji brata zmarłego przedsiębiorczy proboszcz obniżył zapłatę do 3.000 zł. z tym jednak, że za tę sumę odprawi tylko w kościele modły żałobne, ale na cmentarz już nie pójdzie.

Ks. Szapel znany jest w całej okolicy ze swej niepohamowanej **chciwości demonstrowanej całkowicie bezceremonialnie** przy wszelkich okazjach (śluby, pogrzeby i t. p.). Ludność dziwi się tej nieprzystojnej żarłoczności, dziwi się tym bardziej, że ks. Szapel korzysta z uprawy 20 ha ziemi kościelnej, posiada zasobne gospodarstwo domowe i uchodzi w ogóle za bardzo zamożnego człowieka.

Bardzo być może jakiś „Tygodnik Warszawski" nazwie ujawnienie podobnych faktów atakiem — na Kościół i religię, propagandę „bezbożnictwa" i t. d. Nie szanowni panowie!... **łupienie skóry z ubogich parafian to nie jest sprawa religii, ani kościoła,** t. j. całkiem przyziemna sprawa brzydkich cech charakteru ludzkiego, sprzecznych zwłaszcza z powołaniem kapłańskim.

Jest miarą żądań, stawianych bliźniemu za świadczone mu takie czy inne usługi, a miara ta powinna być szczególnie skromna, gdy świadczącym usługi jest właśnie ksiądz t. j. ten, który dobrze pamiętać i znać musi opowieść ewangeliczną o wypędzaniu przekupniów z świątyni.

I nie chcemy bynajmniej uogólniać faktów ani czynić z nich reguły. W liście do redakcji, dotyczącym księdza Szapela, jest też mowa o innym księdzu miejscowym, który z własnej inicjatywy, bez żadnych targów, odprowadził ciało zmarłego do grobu. Ale ten ksiądz chodzi podobno w podartej sutannie i nie zbiera plonów z 20 ha folwarku.

Są więc różni księża i różny jest ich stosunek do potrzeb religijnych ludzi wierzących. Mając respekt dla uczuć miłości bliźniego, uczynności i gotowości przyjścia mu z pomocą pragniemy zarazem by tępione były chwasty, będące jawnym zaprzeczeniem tych cnót ludzkich i chrześcijańskich. Władze kościelne nie mogą nie widzieć jak sobie poczynają proboszcze prowincjonalni, w jaki sposób pełnią obowiązki swego stanu i jaki przykład dają swym parafianom. A jeśli interwencja tych władz nie przychodzi lub okazuje się nie dość skuteczną, wówczas — względem wyzyskiwaczy — pozostaje jeden tylko środek do zastosowania: **solidarna samoobrona wyzyskiwanych.** Minęły bowiem bezpowrotnie czasy, gdy owieczki można było strzyc bezkarnie — aż do zdarcia skóry razem z wełną.

Bolesław Dudziński.

Sprawa pastwisk miejskich

Pabianice są w tym szczęśliwym położeniu, że posiadają w pobliżu miasta i na terenach należących do miasta 208 ha lasu, który jest płucami Pabianic.

Pomiędzy miastem, a lasem znajduje się kilkadziesiąt ha tak zwanych pastwisk a właściwie nieużytków. Na tych kiepskich pastwiskach mieszkańcy peryferri w lecie pasają swoje krowy.

Już przed wojną rodziły się różnego rodzaju projekty, aby pastwiska wykorzystać należycie i racjonalnie. Był zamiar zalesienia tej przestrzeni. Część społeczeństwa czyniła zabiegi, ażeby na pastwisku urządzić obszerny, reprezentacyjny stadion sportowy.

Wszystkie te zamiary z wybuchem wojny upadły.

Po wojnie miasto ma zbyt wiele pilnych spraw do załatwienia i na razie nie jest w stanie zająć się tą ważną ale mniej pilną sprawą. Zarząd Miejski z prezydentem na czele ma zamiar powołać do życia specjalny komitet który, podzieliwszy się na sekcje, opracowuje kilka planów, zmierzających do racjonalnego wyzyskania terenów z pożytkiem dla miasta i jego mieszkańców.

O ile utrzymałaby się propozycja zbudowania tam stadionu, to w pierwszej mierze należałoby wybudować pływalnię, do której czyste wody Dobrzynki mogłyby być skierowane. Kąpielisko winno być obszerne, tak aby można tam urządzać sport kajakowy.

Istniejący w centrum miasta niewielki stadion PZPB tak zwany „Krusche-Ender" mógłby być z biegiem czasu zamieniony na park Jordanowski, w którym dziatwa gęsto zaludnionego śródmieścia mogłaby zażywać wypoczynku.

Czytajcie „Głos Pabianic"

Wydawca: Woj. Komitet PPR w Łodzi. Komitet Redakcyjny. Red. i Adm. Łódź, Piotrkowska 86. Telefony: Redaktor Nacz. 216-14. Sekretariat 254-21. Red. nocna 172-31. Dział ogłoszeń: Piotrkowska 55, tel 111-50. Konto PKO VII-1505. Zakł. Graf. RSW „Prasa". Administracja nie przyjmuje odpowiedzialności za terminowy druk ogłoszeń

Z życia Partii

WSPÓLNE ZEBRANIE PPR I PPS

Dziś o godz. 17-ej odbędzie się wspólne zebranie członków PPR i PPS PZPB Nr 5.

ZEBRANIE EGZEKUTYWY KOMITETU GÓRNEJ PRAWEJ

W środę 21.1 br. o godz. 17-ej odbędzie się posiedzenie egzekutywy Komitetu Górnej Prawej.

UWAGA, SEKRETARZE KÓŁ STAROMIEJSKIEJ!

Dziś o godz. 17-ej w lokalu własnym przy ul. Nowomiejskiej Nr 6 odbędzie się odprawa sekretarzy wszystkich kół.

Sprawy bardzo ważne — obecność sekretarzy obowiązkowa.

ZEBRANIE KÓŁ PPR

W dniu dzisiejszym odbędą się zebrania kół w następujących fabrykach i instytucjach:

RUDA PABIANICKA

O godz. 7,30 Straż Przemysłowa. O godz. 13-ej tkalnia w PZPB w Rudzie Pabianickiej, Oddział I — zmiana I. O godz. 16-ej f. „Hausman".

WIDZEW

O godz. 16-ej „Lanital". O godz. 14-ej robotnicy węglowi i przędzalnia amerykańska PZPB Nr 5.

GÓRNA

O godz. 13,30 PZPB Nr 7 — zmiana I, PZPB Nr 8 — zmiana I. O ogodz. 16-ej zmiana dzienna PZPB Nr 8.

GÓRNA PRAWA
FABRYCZNA — PZPB Nr 1

O godz. 13,30 Nowa Tkalnia koło 11, 12, 13. O godz. 8-ej Straż Ogniowa.

ŚRÓDMIEŚCIE

O godz. 15,30 f. „Kublik". O godz. 14-ej f. „Sylvia". O godz. 17-ej CZPWł. — Dyr. Włókien Łykowych, ŁKPPR. O godz. 16-ej CZMPWł. Dyr. Lasów Państwowych.

ŚRÓDMIEJSKA LEWA

O godz. 16-ej PZPB Nr 4 — koło 5. O godz. 15-ej f. „Kebsz" — koło II. O godz. 13,30 Ośrodek Konf. Nr 4 — koło 1, 3, 4 i 8.

ŚRÓDMIEJSKA PRAWA

O godz. 14-ej f. „Eisert-Schweikert" — zmiana ranna. O godz. 16-ej — zmiana dzienna, Centrala Zbytu Przem. Papier. f. „Fial", f. „Plihal". O godz. 17-ej f. „Gepert", f. „Złotowski". O godz. 15-ej Urząd Zatrudnienia. O godz. 16,30 CT — Wydział Gospodarczy. O godz. 18-ej terenowe koło Nr 2.

STAROMIEJSKA

O godz. 14-ej tkalnia PZPB Nr 2 — zmiana I, wykończalnia — koło I. 12 Kom. M.O. O godz. 15-ej f. „Profesorski". O godz. 16-ej f. „Kaszub". O godz. 15,30 f. „Filwas".

BAŁUTY

O godz. 16-ej f. „Mewa".

UWAGA KOLPORTERZY ŚRÓDMIEJSKIEJ LEWEJ!

Dziś o godz. 17-ej w lokalu własnym przy ul. Południowej 11 odbędzie się zebranie kolporterów kół Śródmiejskiej Lewej. Sprawy bardzo ważne. Obecność obowiązkowa.

UWAGA PRELEGENCI I INSTRUKTORZY DZIELNICY ŚRÓDMIEŚCIE

W środę dnia 21.1 48 o godz. 17-ej odbędzie się kolejne zebranie, na którym będzie kontynuowany wywiad na temat PPR-partia marksistowska. Wolni słuchacze mile widziani.

ZEBRANIE KOŁA NAUCZYCIELI P.P.R.

W dn. 17.1 1948 r. odbyło się zebranie Koła Nauczycielskiego PPR.

Referat na temat „Bilans Przemysłowy Polski" wygłosił tow. Lewiński.

Po wyczerpaniu porządku dziennego tow. Szol przypomniała o zawiązaniu się „Towarzystwa Przyjaźni Polski z Grecją Demokratyczną" i wezwała do zapisywania się do tego Towarzystwa. Wniosek przyjęto owacyjnie. Zebrani członkowie Koła złożyli jednorazową składkę na sieroty po poległych bohaterach demokratycznej Grecji w wysokości 5 tys. 200 zł z wezwaniem innych Kół PPR i PPS do dalszych składek na wyżej wymieniony cel. Tow Dokowski oznajmił, że w Łodzi powstaje Oddział „Stowarzyszenia Myśli Wolnej w Polsce" i zachęcił do zapisywania się doń oraz do prenumerowania organu tego Towarzystwa pt „Głos Wolnych".

Ofiary

NA BUDOWĘ DOMU KC PPR

Z okazji imienin tow. Henryka Landberga koło PPR przy Centrali Zjedn. Spółdz. Przem. — Łódź, Zachodnia 68 zł 4.150.

NA SIEROTY PO POLEGŁYCH PPR-owcach

Z okazji imienin tow. Henryka Asendrycha pracownicy Centrali Tekstylnej — Składnica d. iewiarska nr 5 zł 1,200.

Na dzieci po poległych demokratach greckich Koło Nauczycieli PPR-owców zł 5.200.

Ze sportu

Piłkarze lubią dyskutować...

Walne doroczne zebranie ŁOZPN nie przyniosło żadnych rewelacji

Tegoroczne walne zebranie piłkarzy łódzkich upłynęło pod hasłem „kochajmy się". Wprawdzie delegaci klubów prowincjonalnych początkowo byli dość wojowniczo nastrojeni, w miarę jednak przedłużania się obrad, opór ich miękł jak wosk i w rezultacie zebranie przeszło bez gwałtowniejszych burz. A trzeba przyznać, że były złowrogie chmurki na horyzoncie. Może to wynikało z kompleksu niższości i wypływającego stąd braku zaufania prowincji do wielkiego miasta Łodzi, dość, że delegaci prowincji przyjechali uzbrojeni w stek zarzutów pod adresem działalności zarządu ŁOZPN za rok 1947.

Z mównicy, do której często tak śpieszyli się delegaci z Piotrkowa, Zgierza czy Tomaszowa, że nieomal zderzali się w przejściu, próbowano ze wszystkich stron zaatakować nadrzędne władze piłkarstwa łódzkiego. Uskarżano się na brak boisk, na ich zaniedbany często stan, a wreszcie na rzekomo niesprawiedliwy podział dotacji na rzecz klubów. Poruszano jednak również i istotniejsze sprawy — nie zapomniano bowiem i o sprawie wyszkoleniowej, z czego wynika, że prowincja o tych rzeczach pamięta i odpowiednio je docenia.

Wszystkie ciosy, godzące w działalność zarządu ŁOZPN, doskonale odparowywał wiceprezes organizacyjny ŁOZPN, tow. Zatke. Po przemówieniu jego większość czynionych zarzutów okazała się nieistotną. Opozycja zrozumiała to i jej antynastawienie zaczęło topnieć, jak śnieg na wiosnę. Od czasu do czasu wtrącała jeszcze swoje „ale" w sprawach już czysto formalnych, w końcu jednak w jak najlepszych nastrojach opuszczono gromadnie salę obrad Miejskiej Rady Narodowej.

Czego dokonano w ciągu 7 godzin obrad?

1) Wybrano do zarządu na miejsce ustępujących jego członków, na sekretarza ob. Łoksińskiego, na kapitana sportowego — ob. Kowalskiego, a na referenta wyszkoleniowego... nie znaleziono kandydata.

Do Wydziału Gier i Dyscypliny dokooptowano ob. ob. Piekarka i Mrozińskiego.

2) Na wniosek przewodniczącego zebrania, prezesa Rady Miejskiej, Edwarda Andrzejaka, uchwalono przez aklamację złożyć 25 tysięcy złotych na budowę Muzeum Narodowego w Radogoszczu.

Czego nie przyjęło, a nad czym długo dyskutowano? Niewątpliwie nad wnioskiem, zgłoszonym przez delegata Lechii (Tomaszów) i Concordii (Piotrków), zmierzającym do zmiany dotychczasowego systemu rozliczeń kasowych w rozgrywkach mistrzowskich. Proponowali oni, aby zyski płynęły do kieszeni gospodarza zawodów, a nie były dzielone między rozgrywające mecze drużyny. Przeciwko temu wnioskowi wypowiedziało się 45 klubów, za — 35.

Jeszcze większą ilością głosów odrzucono wniosek ZZK (Kutno), który proponował powiększenie klasy A do 12 klubów. Za — 14 głosów, przeciwko — 64. *(Kr.)*

Z minionych dni...



Podczas okupacji, piłkarze łódzcy nie ulękli się prześladowań żandarmerii niemieckiej, rozgrywając szereg zakonspirowanych spotkań, m. in. o nieoficjalne mistrzostwo Łodzi. — Oto grupka sędziów, która te mecze sędziowała. Od lewej: ob. ob. Henryk Karbowiak, Henryk Pogodziński, Zygmunt Kowalski, Stanisław Racięcki i Naporski.

Jak było w Poznaniu?

Marcinkowski zawiódł, Trzęsowski wygrał minimalnie

POZNAŃ. — Rewanżowe spotkanie pięściarskie między reprezentacjami Łodzi i Poznania, rozegrane w niedzielę w Poznaniu, zakończyło się, jak podawaliśmy wczoraj, zasłużonym zwycięstwem reprezentacji Poznania w stosunku 11:5. Wynik uzyskany na ringu nie daje jednak obrazu sił okręgów, bowiem reprezentacja Łodzi wystąpiła w rezerwowym składzie, zasilonym Marcinkowskim w wadze piórkowej i Trzęsowskim w wadze średniej. Poznaniacy natomiast wystawili najlepszy zespół, jedynie w wadze piórkowej zabrakło Szymańskiego. Sędziowie skrzywdzili nieco Sobczaka, który w spotkaniu z Trzęsowskim zasłużył conajmniej na remis. Marcinkowski stoczył słabą walkę. Z drużyny poznańskiej najlepiej wypadli: Panke, Adamski II oraz Szymura i Klimecki. Ci ostatni wygrali swoje walki w drugim starciu przez techniczne k. o. Miłą niespodziankę sprawił rezerwowy Nowak w wadze koguciej, który dowiódł, że jest dobrym materiałem na boksera.

Wyniki techniczne poszczególnych walk były następujące (na pierwszym miejscu podajemy zawodników Poznania): Litke przegrał wyraźnie na punkty z Kargielem, który zwłaszcza w III rundzie miał zdecydowaną przewagę; w w wadze koguciej Nowak wypunktował minimalnie ambitnego Brzózkę; w wadze piórkowej Panke zremisował z Marcinkowskim; Adamski II wygrał wysoko na punkty z Kaźmierczakiem; Adamski I pokonał na punkty Sztabińskiego; w wadze średniej Sobczak uległ nieznacznie na punkty Trzęsowskiemu; w wadze półciężkiej Szymura zwyciężył w drugiej rundzie przez techniczne k. o. mało rutynowanego Urzędowicza, a w wadze ciężkiej Klimecki — Steca także w drugiej rundzie przez techniczne k. o.

W ringu sędziował Snowacki (Gdańsk), na punkty Nowakowski (Warszawa), Sieroszewski (Łódź) i Leżochupski (Poznań).

Pływacy Katowic

przyjeżdżają do Łodzi

Po udanym propagandowo i organizacyjnie meczu pływackim Praga — Łódź, ŁOZP w przyszłą niedzielę organizuje ciekawe spotkanie na basenie YMCA Katowice — Łódź. Mecz ten odbędzie się tylko w konkurencji męskiej. Goście przyjeżdżają w silnym składzie, z mistrzem Polski — Sołtysikiem, Wążem, Kałużą i Skorupką na czele.

Program przewiduje następujące konkurencje: 100 i 200 m stylem dowolnym, 100 m na wznak, sztafety: 3 razy 100 m stylem zmiennym i 5 razy 50 m stylem dowolnym, oraz skoki z trampoliny.

DZIEŃ ŁODZI

ZEBRANIE

Zarząd Zw. Zaw. Prac. Sam. Teryt. i Użyt. Publ. w Polsce — Oddział I w Łodzi zawiadamia, że zebranie pracowników Wydziału Opieki Społecznej odbędzie się w dniu 21-go stycznia br. o godzinie 16-ej w lokalu własnym przy ul. Wólczańskiej Nr 5.

UWAGA, KOMITETY DOMOWE!

Zarząd Nieruchomości w m. Łodzi podaje niniejszym do wiadomości zainteresowanych Komitetów Domowych, że ostateczny termin odbioru węgla, przeznaczonego do ogrzewania ubikacji ogólnych, upływa z dniem 24 bm..

Po upływie tego terminu żadne reklamacje uwzględniane nie będą.

ŁODZKIE SZKOŁY SPECJALNE

Na terenie naszego miasta czynnych jest obecnie 10 publicznych szkół specjalnych, w tym: 1 przeznaczona dla ociemniałych, 1 dla głuchoniemych, 5 dla umysłowo upośledzonych, 2 dla moralnie zaniedbanych i 1 dla dzieci chorych na gruźlicę.

We wszystkich tych szkołach pobiera naukę 981 dzieci obojga płci, kierowanych tam przeważnie przez Miejską Pracownię Psychologiczną (z wyjątkiem szkół, przeznaczonych dla dzieci chorych lub dla kalek).

WIECZÓR LITERACKI M. SMOLARSKIEGO

W klubie Literatów „Pickwick", Traugutta Nr 6, I p. (wejście przez Hotel). W środę dn 21 stycznia br. o godz. 19 odbędzie się Wieczór autorski Mieczysława Smolarskiego pt. „Podróż za talara" i utwory poetyckie.

CENTRALA WEZWAŃ POGOTOWI LEKARSKICH

Wydział Zdrowia Zarządu Miejskiego podaje do wiadomości, że została zorganizowana w naszym mieście Centrala Wezwań Pogotowi Lekarskich, uruchomiona przy Komendzie Straży Pożarnej m. Łodzi, ul. Sienkiewicza 54, telefon Nr 8.

Ponieważ ten sam numer służy do wzywania Straży Pożarnej, należy po odezwaniu się „Straż Pożarna" poprosić o połączenie z odnośnym Pogotowiem Lekarskim.

Wezwania, kierowane bezpośrednio do poszczególnych Pogotowi przyjmowane nie będą.

Program radiowy na dziś

Program na wtorek 20 stycznia 1948 roku.

12,03 Wiadomości południ.; 12,08 Przegląd prasy stołecznej; 12,15 Muzyka; 12,20 „Z mikrofonem po kraju"; 12,30 (Ł) Muzyka obiadowa; 13,15 Przerwa; 15,00 (Ł) Muzyka lekka (płyty) 15.20 (Ł) „Powstanie styczniowe, a sprawa chłopska"; 15.30 (Ł) Wiadomości lokalne; 15,35 (Ł) Rozmaitości; 16,00 Dziennik; 16,20 Rezerwa; 16,35 „Limpopo" audycja dla dzieci; 16.55 „Pieśń wolności" — słuchowisko 17,40 (Ł) „Geografia muzyczna"; 18.00 RUL — „Kierownictwo chemiczne organizmu" wykład prof. Dr. St. Skowrona; 18,15 (Ł) Koncert życzeń (cz. I); 18,45 (Ł) „Żelazna kurtyna"; 19,00 „Z zagadnień świata pracy"; 19,10 „Z zagadnień wiejskich"; 19,30 Utwory L. V. Beethovena; 20,00 Dziennik; 20,50 „Gawędy rybackie"; 21,00 Koncert symfoniczny; 22.30 Kwadrans lekkich utworów fortepianowych 22,45 (Ł) Koncert życzeń (cz. II); 22.58 (Ł) Omówienie programu lokalnego na jutro; 23,00 Ostatnie wiadomości; 23,20 Muzyka poważna; 23,55 Wiadomości z ostatniej chwili; 24.00 Zakończenie audycji i Hymn.

Dzisiaj zebranie

instruktorów ŁOZB

Ł.O.Z.B. wzywa wszystkich instruktorów i przodowników na zebranie w dniu dzisiejszym o godz. 18 w lokalu ŁOZB, ul. Piotrkowska 67.

Pracownicy gastronomiczni

też grają w „ping-ponga"

W niedzielę, dnia 25 bm., o godzinie 10-tej rano odbędzie się towarzyski mecz ping-pongowy pomiędzy nowozorganizowanym KS „Gastronomia" a KS „Gwiazda".

Mecz odbędzie się w lokalu KS „Gastronomia" przy ulicy Piotrkowskiej 108.

Z życia ŁKS-u

Uwaga lekkoatleci!

Sekcja lekkoatletyczna ŁKS-u uprzejmie zawiadamia swych członków, że treningi odbywają się w środy w godzinach 20—22 w sali szkoły powszechnej przy ul. Rokicińskiej 41.

Dzisiaj obradują

pływacy AZS-u

Dzisiaj o godz. 17.45 odbędzie się zebranie sekcji pływackiej AZS-u i koła juniorów w lokalu własnym przy ul. Południowej 10.

Zebranie będzie miało charakter organizacyjny koła juniorów.